

Nr 11/12(34-35) - listopad-grudzień 2003



Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

ISSN 1643-0786

Radosnych Świąt!



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów

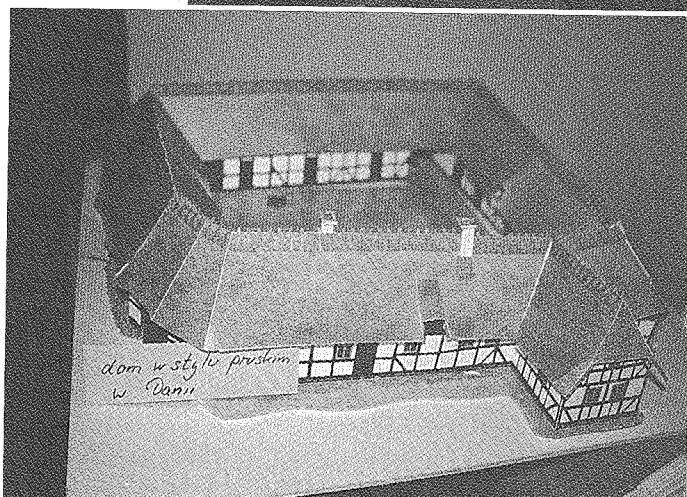


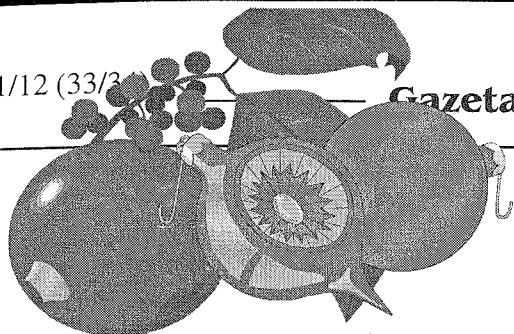
Świeszyno

Weekend dziedzictwa kulturowego

W czerwcu tego roku, w ramach programu *Sokrates GRUNDTVIG 2* przy udziale twórców ludowych z Danii, Niemiec i Szwecji oraz grupy twórców ludowych zrzeszonych w Klubie Twórców Ludowych i Rękodzieła Artystycznego w Koszalinie w północnej Szwecji odbyły się prezentacje kulturalne. Natomiast od 28 do 30 listopada prezentacje twórców z tych samych krajów odbyły się w Koszalinie. Zorganizowano kiermasz rękodzielnictwa, prezentację wytwarzania rękodzieł, degustację potraw kuchni duńskiej i polskiej. Imprezę uświetniały zespoły „Zgoda” z Manowa i „Jagody” z Niedalina. Przysłowie, że „kultura nie zna granic” po raz kolejny znalazło potwierdzenie.

Tekst i zdjęcia: Józef Rutkowski





Z okazji nadechodzących Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, życzymy Mieszkańcom Ziemi Koszalińskiej, by niezmiennie dopisywało im szczęście, zdrowie i dostatek. By lżej znosili codzienne kłopoty, których przecież nie da się uniknąć. By towarzyszył im optymizm i przekonanie, że życie wypełnione wzajemną życzliwością i troską wobec najbliższych, a także wobec lokalnej i tej odleglejszej rzeczywistości jest nie tylko nakazem moralnym, ale źródłem zbiorowej mądrości i pomysłowości społeczeństwa.

Niech spełnią się Państwa marzenia związane z nadechodzącymi Świętami. Niech ich radosna atmosfera wypełni nasze serca i niech żadna troska nie zmąci tych wyjątkowych chwil, kiedy możemy być razem.

*Zdzisław Pawłowski
Przewodniczący
Rady Powiatu*

*Ryszard Osiowy
Starosta Koszaliński*



WIGILIA

Gdy pierwsza gwiazda na niebie
Nieśmiało wyłoni się z cienia
- Mieście z kim dzielić radość
Z Bożego Narodzenia

Gdy pierwsza gwiazda na niebie
Do wspólnej wieczerzy wzywa
To niech to będzie wieczerza
I gwiazda dla Was szczęśliwa

Gdy pierwsza gwiazda na niebie
Przyniesie cudu zadatek
Niech ręce się do Was wyciągną
A w rękach opłatek ...

*Zygmunt Królak
Witolubie*

W numerze:

- 4 - (-) Powiat koszaliński „Przyjazny Środowisku”. (-) II Kapeliada Manowska.
- (-) Dzień Pracownika Socjalnego
- 5 - (-) Zdarzenia
- 6 - Maja Ignasiak, *Leśny azyl dla myślących inaczej*
- 8 - Bożena Jakimowicz, *Wesołych Świąt, radosnych Świąt* - rozmowa z Ignacym Jeżem
- 9 - (-) Nowa pracownia komputerowa w CKU w Boninie. - (-) Nauczyciel roku 2003
- 10 - Józef Kozłowski, *Krajobraz po bitwie*
- 11 - Jerzy Żelazny, *Zgubić z mądrym*. - Danuta Iskrzycka, *Zielony węgiel*
- 12 - Maja Ignasiak, *By po pomoc było bliżej*. - Hilary Kubsch, *Szansa dla rybaków morskich*
- 13 - 22 - *Kroniki gmin*
- 23 - Maja Ignasiak, *Przyjaciele dzieciom, dzieci przyjaciółom*
- 24 - Zbigniew Michta, *Intymne przyjemności wieczorową porą*
- 25 - Bernard Krupski, *Humanitarna służba* - Historia PCK (II)
- 26 - Stanisław Jurczyk, *Uczą się uczyć*
- 27 - Jan Zalewski, *Czy czeka nas hotelarski boom?*
- 28 - Danuta Iskrzycka, *Ja rzuciłam palenie* - Wiesław Juszczyk, *Kto pyta nie błądzi*
- 29 - Hilary Kubsch, *Tworzymy łańcuch dobrej woli*. - Renata Roman, *Sukces „Dziesiątki”*
- 30 - Sławomir Pankowski, *Kluby sportowe powiatu* - *Bajgiel Będzino*
- 31 - Ryszard Wątroba, *„Victoria” najlepsza jest! Tak jest, tak jest, tak jest!*

Gazeta Ziemiska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Rada Redakcyjna: Zdzisław Pawłowski, Ryszard Osiowy, Henryk Pacjan, Henryk Zabrocki, Ryszard Wątroba,

Zespół Redakcyjny:

Red. nac. Jerzy Banasiak, Barbara Bawiec, Hilary Kubsch, Zbigniew Michta, Danuta Iskrzycka, Maja Ignasiak, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Zwycięstwa 137, tel. 3 427 921 w. 274

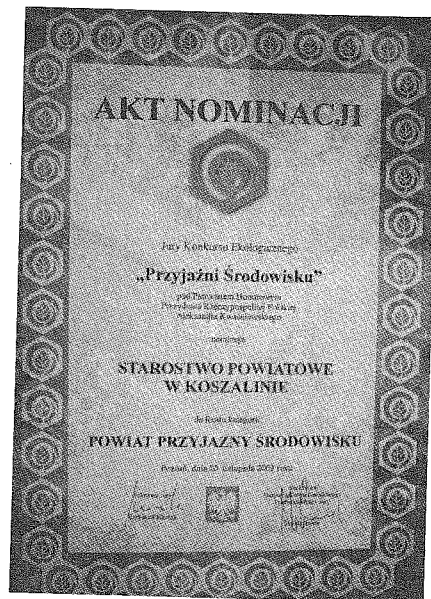
Na okładce fragment akwareli Piotra Dziedzica „Zimowy pejzaż”

Powiat Koszaliński - "Przyjazny Środowisku"

Decyzją Jury V Edycji Konkursu Ekologicznego **"Przyjazni Środowisku"** pod honorowym patronatem Prezydenta RP i Ministra Ochrony Środowiska, powiat koszaliński jako jeden z dwóch w Polsce, obok powiatu sanockiego, został nominowany do tytułu "Powiat Przyjazny Środowisku".

Akt nominacji opatrzony podpisem **Marka Siwca**, szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, a zarazem przewodniczącego Jury Konkursu, odebrał podczas uroczystego spotkania w Poznaniu, 20 listopada br., starosta koszaliński **Ryszard Osiowy**.

W gronie nominowanych, tyle że w kategorii "Promotor Ekologii", znalazły się z województwa zachodniopomorskiego także: Karlińskie Stowarzyszenie Spo-



tecznie - Gospodarcze oraz Przedszkole nr 2 z Sianowa, a w kategorii „Firma” - Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej z Koszalina. (b)

II Kapeliada Manowska

W niedzielne popołudnie 16 listopada, z udziałem gości honorowych: starosty koszalińskiego **Ryszarda Osiowego**, wicestarosty koszalińskiego **Henryka Pacjana**, wójta gminy Manowo **Romana Kłosowskiego**, podczas II Kapeliady Manowskiej pięknej muzyce i śpiewom ludowym nie było końca.

Pięknie grały i śpiewały kapele: "Zgoda" z Wyszewa, "Przylesianie", "Swaty" i "Śródmieście" z Koszalina, "Marstaszki" z Manowa, "Przepiórki" z Sarbinowa i "Kapele Bobolicka". Solo wystąpili: **Stanisław Łazowski**, **Andrzej Musiał** i **Czesław Krzyżanowski** z **Ireną Wieczorek**. Kapeliadę uświetniały zespoły dziecięce: "Iskierki" z Manowa oraz "Anima" z Zegrza Pomorskiego.

Wszyscy wykonawcy otrzymali pamiątkowe plakaty z herbem

powiatu z rąk Starosty i Wicestarosty oraz gości honorowych. Kapeliada Manowska zawdzięcza swój wymiar Państwu **Wandzie i Marianowi Węgrzyńskim** z Manowa, a także dyrektorowi manowskiego gimnazjum, Panu **Walde- marowi Kułakowi**.

Tekst i zdjęcia: Józef Rutkowski



Dzień Pracownika Socjalnego

Z przyczyn organizacyjnych nieco opóźniły się obchody Dnia Pracownika Socjalnego w powiecie koszalińskim. Na szczęście, Staroście Koszalińskiemu **Ryszardowi Osiowemu** udało się wreszcie zebrać pod jednym dachem dyrektorów jednostek pomocy społecznej z powiatu, by złożyć im życzenia i wręczyć wyróżnienia.



Dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu **Andrzej Dąbrowski**, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Mielnie **Andrzej Gadzała**, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Starych Bielicach **Maria Józefowska-Jurga**, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Parsowie **Anzelm Młodzik**, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Gąskach **Gizela Pietrzak-Kłys**, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Żydowie Jerzy Stec, a także dyrektor Domu Dziecka w Mielnie **Ryszard Palczyński**, dyrektor Pogotowia Opiekuńczego w Polanowie **Andrzej Waleśiak** i dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie **Krystyna Kościńska** otrzymali z tej okazji listy gratulacyjne i okolicznościowe nagrody.

- Ci ludzie zawsze znajdują się tam, gdzie są potrzebni - zauważył starosta Ryszard Osiowy. - W ich wykonaniu pomoc społeczna nie ogranicza się do spełniania funkcji, lecz do zaangażowania w różne dziedziny życia ich podopiecznych. Ich praca zasługuje na szczególne uznanie tych, którzy z niej bezpośrednio korzystają. Właściwe pomaganie odbywa się bowiem poza zadaniami statutowymi. Zwracając się do gości, starosta dodał: - Każdy z nas ma świadomość ogromu waszych zadań. Jestem pełen uznania, szacunku i podziwu dla was.

Krystyna Kościńska, od roku sprawująca funkcję dyrektora PCPR, podziękowała zgromadzonym za pierwszy rok wspólnej pracy. Uznała, że problemy, które siłą rzeczy się w tym czasie pojawiły, były niezależne od pracowników. Wyraziła też pewność, że każdy z nich "kocha świat" - **...bo gdyby było inaczej, nie wypełniałobyście tak swojej misji!** (mig)

Na zdjęciu: Starosta Koszaliński Ryszard Osiowy składa gratulacje Anzelmowi Młodzikowi, dyrektorowi Domu Pomocy Społecznej w Parsowie.

Zdarzenia

KOSZALIN I POWIAT

1 listopada - 1 grudnia 2003

* Niemiecka gazeta "Die Welt" opublikowała materiał o złodziejskiej działalności polskich gangów, których korzenie, według gazety, sięgają Koszalina i okolic. Wyliczono, że polscy złodzieje, rozbijając samochodami witryny sklepów jubilerskich głównie w Berlinie, ale także w Bawarii, podczas 170 napadów i 200 włamań skradli precjoza wartości 200 mln euro. Gazeta wyraziła nieprzychylną i kąśliwą opinię o Koszalinie, przeciw czemu zaprotestował prezydent **Mirosław Mikietyński**.

* Mimo negocjacji i wytaczania uzasadnionych argumentów PKP zdecydowały, że od połowy grudnia ekspres "Słupia", zamiast do Kołobrzegu przez Koszalin, będzie dojeżdżał z Warszawy tylko do Słupska. PKP są, jak wiadomo, poważnie zadłużone, ale nie mają pomysłu na konkurencyjność pociągów wobec innych środków komunikacji.

* Tymczasem w gminie Biesiekierz, przy szosie Koszalin - Szczecin, trwa budowa salonu Forda. Inwestorem jest firma Bemo - Motors, która zamierza uruchomić nowy obiekt jeszcze zimą 2004 r. i zatrudnić w nim 30 - 40 osób. Istotnie, fordem do stolicy bliżej, ale za jakie pieniądze?

* Serię pożarów, przypuszczalnie wywołanych podpaleniami odnotowano w Białogardzie i Sianowie. W Sianowie spłonęły sklep z odzieżą i pawilon handlowy, a także gotowa do otwarcia drogeria. W tym ostatnim przypadku za przyczynę pożaru uznaje się zwarcia w instalacji elektrycznej.

* **Danuta Pytel** z Koszalina odniosła kolejne zwycięstwo w konkurencji wolnego palenia fajki. Tym razem zajęła pierwsze miejsce wśród pań podczas zawodów o Puchar Świata, rozegranych w Barcelonie.

* Miasto ma szansę pozyskać francuską firmę, która w lesie na stoku Góry Chełmskiej urządzi "park Tarzana", po naszymu "małpi gaj". Swoją zwinność i sprawność będzie można sprawdzić na linach, pomostach i platformach, zainstalowanych między drzewami. Takich stanowisk ma być 60 - 80, a koszt zbudowania jednego wynosi ok. 460 euro.

* Kilka razy w roku mieszkańcy Naclawia i okolicznych miejscowości nawiedzani są przez fetor gnojowicy, wylewa-

nej na pola z fermy świń (10 tys. sztuk). Właściciel, firma Poldanor, obiecuje, że zbuduje specjalne laguny, które zneutralizują ten fetor. Nie podano kiedy.

* Im bliżej końca roku tym energiczniej działają organizatorzy zbiórki podpisów pod obywatelskim wnioskiem o utworzenie województwa środkowopomorskiego. Na początku grudnia było 60 tys. podpisów, o 40 tys. mniej niż wymaga ustawa. Na spotkaniu w Płotach szczecińscy i koszalińscy samorządowcy wymienili opinie na ten temat. Jak było do przewidzenia szczecinianie byli przeciwni, a koszalinianie - za. Godzi się jednak zauważyć, że stanowisko Szczecinian nie było już tak katarygiczne jak jeszcze dwa lata temu.

* Szkoła podstawowa nr 11 doczekała się boiska do koszykówki i piłki nożnej. 550 tys. zł przyznał na te cele samorząd Koszalina. Boisko do koszykówki ma nawierzchnię ze sztucznej trawy.

* Weszło, to znaczy pogodnie i sympatycznie świętowano pieczenie ziemniaków w Żydowie (gm. Polanów). Na program, oprócz tradycyjnych ognisk, złożyły się m.in. rajd rowerowy, dania z ziemniaków, ekspozycja twórczości ludowej. Imprezę dofinansował Urząd Komitetu Integracji Europejskiej.

* 11 listopada odsłonięto w Koszalinie pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Stał on niemal w tym samym miejscu, co poprzedni Pomnik Wdzięczności. W odsłonięciu decydującą rolę odegrali strażacy, pomagający uchylić osłonę ochraniającą postument.

* W bałaganie i niepokojach towarzyszących finansowaniu służby zdrowia krzepiąco działają wiadomości o tym, że Koszaliński Szpital Wojewódzki wzbogacił się o nowe gabinety lekarskie, endoskopy do badań laryngologicznych a także o 2,5 mln zł przeznaczonych oddziałowi kardiologii na zabiegi koronarografii i koronaroplastyki.

* Nie jest wykluczone, choć jeszcze nie przesądzone, że Galeria "Emka" przejdzie w niemieckie ręce. Pierwsze, sondażowe rozmowy na ten temat już się odbyły. Zmianą właściciela, co wiąże się z odsprzedaniem udziałów, zainteresowane są władze miasta.

* **Tomasz Uciński**, dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, został prezesem Krajowej Izby Gospodar-

ki Odpadami. Na organizacyjnym spotkaniu byli delegaci 100 polskich miast.

* Uprawomocniła się upadłość BWSH, ale - o ile nie zajdą korzystniejsze zmiany w sytuacji uczelni - jeszcze przez 6 lat będzie mogła kształcić studentów.

* Nie doszło do naruszenia prawa przy wycince drzew w pasie nadmorskim między Unieściem a Łazami - stwierdziła Prokuratura Rejonowa w Koszalinie. Tak więc zarówno wydający pozwolenie wójt gminy Mielno jak i Baltic Beach Holding nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności.

* Wicedyrektorem ZBM w Koszalinie, na miejsce odwołanego **Włodzimierza Kowalskiego**, został **Ireneusz Kozłowski**, do niedawna burmistrz Bobolic.

* Młoda mieszkanka Starych Bielich, prawdopodobnie w szoku poporodowym wrzuciła swojego synka do pieca. Dzięki szybkiej reakcji konkubenta oraz fachowej opiece koszalińskich lekarzy poparzony noworodek ma szansę wrócić do normalnego stanu. Matkę czeka sąd.

* Latem przedszkolacy z koszalińskiego przedszkola nr 12 gościli u rówieśników w Dobrzycy, gdzie na własne oczy zobaczyli m.in. dające mleko krowy. W listopadzie nastąpiła rewizyta, która - jak poinformowano - upłynęła w przyjacielskiej atmosferze.

* 50 rocznicę "urodzin" świętowała, zresztą bardzo roboczo, Koszalińska Rozgłośnia Polskiego Radia. Zaczynała jako skromna Ekspozytura szczecińska, przekazująca audycje po drucie do "kolchoźników", od wielu lat swoim zasięgiem obejmuje dawne województwo koszalińskie, słupskie i piłskie, bywa odbierana o wiele dalej. Na krótkim, uroczystym spotkaniu, kilkorgu pracowników przypięto Krzyże Zasługi.

* Po konkursie i decyzji prezydenta Koszalina nowym dyrektorem Filharmonii Koszalińskiej został **Robert Wasilewski**, dotychczasowy wicedyrektor Zespołu Szkół Muzycznych, a dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury - **Jacek Pa-procki**, ongiś członek zespołu rockowego Mr Zoob.

* Pożegnaliśmy dwoje zasłużonych dla Koszalina ludzi: doc. dra inż. **Leopolda Jastrzębskiego**, pierwszego dziekana, a następnie wykładowcę Wydziału Budownictwa i Inżynierii Środowiska byłej WSI, obecnie Politechniki, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w latach osiemdziesiątych oraz **Anielę Ratajewską - Czerwińską**, społecznika i dyrektora "empiku" za jego najpomyślniejszych lat.

Z.M.

Leśny azyl dla myślących inaczej

Ten duży dom był kiedyś zwykłą wiejską szkołą. Podstawówką o wysokich oknach, szerokich schodach przed głównym wejściem i przyległych "terenach zielonych". Wyjątkowo rozległych terenach, których do dzisiaj na szczęście nie uszczuplono ani o metr.

Cwierć wieku temu, kiedy zgodnie z ustawą (a równocześnie z cichym społecznym przyzwoleniem) ludzie upośledzeni umysłowo i psychicznie chorzy byli starannie izolowani od "zdrówego" na umyśle społeczeństwa, niewielką i przytulną wiejską podstawówkę w Warninie przeobrażono na placówkę opiekuńczo-wychowawczą dla dzieci, dotkniętych niedorozwojem intelektualnym w stopniu głębszym.

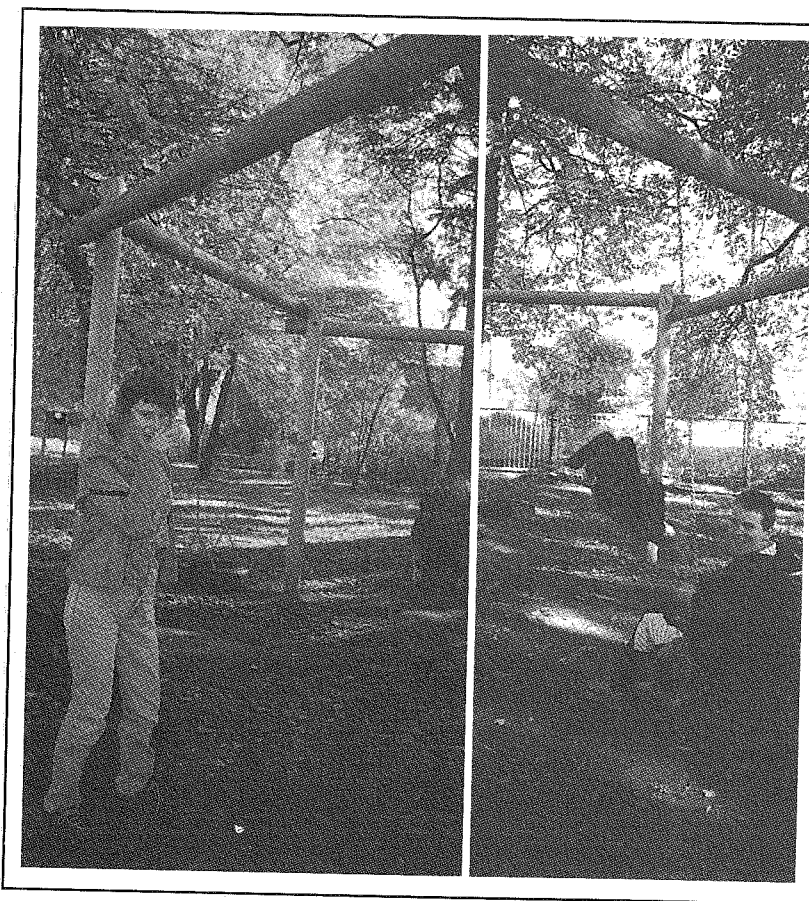
- *Nazywało się to wówczas Państwowy Zakład Wychowawczy* - wie ze szkolnych kronik obecna pani dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Warninie, **Alina Składanek**. W październiku tego roku prowadzona przez nią placówka osiągnęła imponujący jubileusz 25 lat istnienia. Wszyscy dotychczasowi dyrektorzy SOSW w Warninie dbali o prowadzenie kronik placówki. Ich skrzętne zapiski wzbogaciły jubileuszowe spotkanie, a niektórych opisanych doprowadziły do łez śmiechu (albo szczerzego wzruszenia). - To, co z założenia miało być gettem, stało się teraz naszym atutem. Na tych tu czterech hektarach każdy odnajdzie w końcu spokój, ciszę, ukojenie...

13-letnia Paulina, poważna i cicha, siedzi samotnie na schodach. Wyjaśnia, że czeka na obiad. Jej rówieśnicy, jak ona głodni, korzystają ze słonecznej pogody po drugiej stronie budynku, gdzie rozciąga się trawnik i zagajniki. Gęsto obsiedli stół na trawniku. Jedni się wyglupiają, inni wpatrują w kielbaski, skwierczące na palenisku. Adam, 12-latek, odrywa się od grupy. Sprawdza, kto przyszedł. W skupieniu, centymetr po centymetrze, obwachuje nieznana mu osobę. Staram się nie okazywać naturalnego w takim wypadku zażenowania. - Adaś bardzo słabo widzi, a do tego jest autystą - wyjaśnia półgłosem pani dyrektor.

Zgodnie z prawami natury

- Od samego początku było nam dane realizować "program rewalidacyjno-wychowawczy, oparty o naturalne warunki przyrodnicze".

Takie dzieci, jak nasze, po prostu muszą być wychowywane w naturalnych warunkach. Sianie, uprawianie, zbieranie plonów, w końcu ich przetwarzanie - dzieci uczą się tu zgodnego z naturą cyklu, a przy okazji same mu nieświadomie podlegają. Bo w końcu, co my innego robimy z ich psychiką...?



Głównym zadaniem wszystkich Specjalnych Ośrodków Szkolno-Wychowawczych (zwanych też zamiennie "szkołami życia") jest przygotowanie dzieci i młodzieży upośledzonej umysłowo w stopniu głębszym do... życia właśnie. Hasło **"Pozwól mi zrobić to samemu"** stanowi tu bazę do rozwoju poczucia własnej tożsamości i wartości. Miarą tego rozwoju, a także przygotowania do życia, są indywidualne sukcesy. A te bywają rozmaite. - Czasem będzie to narysowana pionowa kreska. Czasem - opanowanie jakiegoś nawyku higienicznego...

Nauka higieny to proces żmudny, nudny i długi. Przeważnie trwający wiele lat. A przy tym niewdzięczny dla pedagogów specjalnych. Bo czymże tu się chwalić w drodze

np. do zawodowego awansu? Że wychowanek z mózgowym porażeniem dziecięcym przyzwyczał się wreszcie do wycierania śliny z ust...? - *To nic* - uśmiecha się pani dyrektor. - *Ważne, że nasze dzieci chcą się tego uczyć.*

Ramię przy ramieniu

Powszedni dzień zaczyna się w warnińskim ośrodku tak samo wcześnie, jak we wszystkich innych szkołach z internatami. Więcej niż trzydziestka dzieci młodszych i starszych zrywa się z pościeli i biegnie do łazienek. Tak jak wszędzie, na komfortowe wyposażenie całego ośrodka brakuje pieniędzy, ale sala do ćwiczeń terapeutycznych (najnowszy, jubileuszowy "nabytek") oraz łazienki są tu naprawdę z prawdziwego zdarzenia. Przyjazne młodym ludziom,

którym czasem brak wrodzonego umiłowania czystości. Po przestronnych, jasnych, świeżo wykafełkowanych wnętrzach można nawet biegać i tańczyć, przy okazji przyswajając nawyki higieniczne.

Nie każdemu z łatwością przychodzi akceptacja reguł, panujących w ośrodku. Dzieci jest dużo, miejsca w sypialniach mało. Nieużyte tapczaniki sąsiadują w wielkiej bliskości, oddzielone tylko nocnymi szafkami. Ta bliskość wynika nie tylko z braku powierzchni, ale także z przyczyn czysto terapeutycznych. Dzieci nie w pełni sprawne intelektualnie zazwyczaj w grupie czują się pewniej, bezpieczniej. - **Bezpieczeństwo jest dla nich podstawową potrzebą!** Jeżeli ją zaspokojimy, dopiero mo-

żemy zaspokajać inne - tłumaczy Alina Składanek.

Poczucie pewności i bezpieczeństwa można czerpać z dotknięcia ręki, zajrzenia sobie nawzajem w oczy. Nawet ze... wspólnej szafy, w której jednakże wszystko musi być idealnie poukładane. Inaczej dla wszystkich użytkowników nie starczy w niej miejsca. Indywidualny rys każdemu pościeli nadają maskotki, zdobione drzwiczki szafek. Czasem także kilka zdjęć, wyciętych z kolorowych gazet i przyklejonych taśmą na ścianie nad łóżkiem.

Szok późnej diagnozy

Wszystkie skromnie umeblowane sypialnie sąsiadują z nad podziw wygodnymi i

obszernymi pokojami dziennymi. Tam jest przestrzeń i dużo rzeczy, wpływających na rozwój wyobraźni, z natury rzeczy uboższej. Co z tego, że prawie wszystko jest wspólne? Zawsze można odnaleźć jakiś ślad wyłącznej własności w pracowni haftowanej makatce albo ptaszku, własnoręcznie wystruganym z drewna.

- Nie żałujemy pieniędzy na materiały do terapii zajęciowej. Takich warunków dzieci w domach raczej nie mają! Zawsze też jest szansa, że materialne efekty uboczne terapii zajęciowej uda się sprzedać na jakiejś aukcji charytatywnej, zasilając tym samym skromny szkolny budżet. Wychowawcom nie brakuje inwencji i cierpliwości, a efekty widać na każdym kroku. Wszyscy goście, opuszczający ośrodek po uroczystości z okazji jego 25-lecia, byli na odchodnym obdarowywani koszyczkami, wyłożonymi jesiennymi liśćmi, ze słóczykami domowych konfitur w środku. Koszyczki były z tektury, misternie oklejonej ozdobnym makaronem. Całość pomalowano na srebrno lub złoto.

Czasem jednakże bardzo trudno "wpasować" się w taki tryb życia. Szczególnie, jeśli się wcześniej żyło w pełnej rodzinie, w pokoju pełnym własnych zabawek... Do Warnina trafiają też podopieczni z najrozmaitszych innych szkół i ośrodków, i to niekoniecznie tylko z powiatu koszalińskiego. Buntują się. "Tam mi prali majtki, a tu mam sam pracować!", wykrzykują z niedowierzaniem. Takie placówki są co prawda w każdym powiecie, ale nie w każdej z nich są wolne miejsca. Nie każda też dysponuje sadem i ogrodem. - Mielismy siedmiolatki, które przyszły do nas prosto ze szkół masowych. Jakoś nikt ich w porę nie zdiagnozował, nie wskazał potrzeby kształcenia specjalnego. Może po prostu nie chodzili do przedszkola ani nawet do zerówki...?

Dla rodziców to oczywiście duży wstrząs, gdy nagle okazuje się, że ich pociecha być może nigdy nie nauczy się czytać, pisać ani liczyć. Będzie, owszem, koryzystała z zajęć dydaktycznych, i to w znacznie większym wymiarze godzin, niż w zwykłej podstawówce. Ale te zajęcia będą służyły przede wszystkim temu, by w swym dorosłym życiu ich uczestnicy nie musieli (lub przynajmniej nie musieli zbyt często...) korzystać z pomocy innych osób.

Każdy łaknie sukcesu

W dni powszednie od 8.30 do 14.00 uczniowie z Warnina spędzają czas na zajęciach w szkole w ramach tzw. kształcenia zintegrowanego. Potem ciąg dalszy, czyli zajęcia rewalidacyjne w internacie, a jeśli pogoda dopisuje, także poza nim. Technika, plastyka, muzyka z rytmiką, funkcjonowanie w środowisku - to wszystko odbywa się w 6, 8-osobowych klasach. Popołudniami żmudne ćwiczenia z logopedą, a dla osłody to, za czym przepadają wszyscy podopieczni ośrodka: wyjazdy na basen i dogoterapia, czyli zajęcia z psami. Sukcesy, jeśli są, zdarzają się nieczęsto i w skromnym wymiarze. Ale nikt nie kwestionuje, że przy wieloletniej, regularnej i cierpliwej pracy każdemu można podnieść iloraz inteligencji.

- Mielismy tu już dzieci, zdiagnozowane jako głęboko upośledzone umysłowo (czyli z ilorazem inteligencji od 0 do 19) - dowodzi pani dyrektor. - Były one nauczane w mniejszych, 4-osobowych zespołach w Domu Pomocy Społecznej dla takich właśnie osób w Nowych Bielicach. Teraz dostosowały się do tutejszych warunków edukacji i z obecnych badań wynika, że są upośledzone już tylko w stopniu znacznym (i. i. 20 - 35)!

Choć z pozoru uczniowie podstawowej "szkoły życia" w Warninie uczą się w większej komasacji (klasy I i III w jednym zespole, klasy IV i VI w drugim), w rzeczywistości każde dziecko ma tutaj w pełni indywidualnie dopasowany program edukacyjno - terapeutyczny. Takie programy weryfikuje się przynajmniej raz w roku szkolnym pod kątem ich skuteczności.

Abstrakcyjna wartość pieniądza

Głównym zadaniem programu edukacyjno-terapeutycznego jest maksymalne wzmocnienie każdego dziecka. Nie da się tego osiągnąć bez pełnego współudziału. Nauczyciel raz musi popchnąć rękę dziecka, to znów ją przytrzymać. Musi razem z uczniami pracować w szkolnym ogrodzie. Najpierw wyszukać jego najmocniejszą stronę, by potem na jej bazie pomagać dziecku odnosić kolejne, małe i większe zwycięstwa - oto cel pracy każdego z zatrudnionych w Warninie pedagogów specjalnych.

Zwycięstwami Sławka są medale, przyznawane z olimpiad specjalnych w całej Europie. Zawsze za rzut kulą. Sport stanowi zresztą mocną stronę wielu tutejszych wychowanków. Ich puchary i dyplomy sportowe bogato zdobiją główny hol ośrodka. Sportowy charakter ma nawet grupa taneczna "Takt", w której ćwiczą i występują najstarsze dziewczyny.

Zwycięstwem Ani jest błysk pełnego zrozumienia w oczach pani dyrektor. - Tak, jestem gruba - zgadza się, gdy Ania krzyczy do niej "Ummm!", zataczając rękami koło. Inne słowa z ust Ani być może nigdy nie padną, ale w końcu i ona wypracuje swój własny niezawodny sposób komunikowania się z otoczeniem.

Jedną z podstawowych cech, odróżniających upośledzone umysłowo dzieci od ich nie upośledzonych rówieśników, jest niezdolność do abstrakcyjnego myślenia. Jeśli do tego dochodzi niewielka lub wręcz żadna wyobraźnia, pojawia się poważny problem np. z zakupami. Paragony z supermarketów, kolumny cyfr, kody i metki, to wszystko mówi językiem dla nich kompletnie niezrozumiałym. - Pokazujemy więc fizyczną, namacalną dwuzłotówkę i cierpliwie tłumaczymy, co za nią można kupić. Niektórzy z naszych wychowanków założą przecież kiedyś własne rodziny. Oczywiście, będą potrzebowali pomocy w załatwianiu pewnych spraw. Ważne, by tych spraw było jak najmniej...

"Trudne" dzieci skaczą jak piłeczki

Jeden z byłych wychowanków ośrodka w Warninie osiągnął sukces o

wręcz paradoksalnym wymiarze: stał się praktycznie jedynym zaopatrzeniowcem i opiekunem swojej rodziny. Jego rodzice i bracia, mający wyższy od niego iloraz inteligencji, nie mieli głowy do zakupów typu chleb, mleko, mydło. Zbyt pochłaniało ich zdobywanie i picie wódki. A jemu wódka nie smakowała. Nie potrzebował alkoholu, bo nie potrzebował zmiany świadomości. Skoncentrował się więc na zaspokajaniu podstawowych potrzeb bytowych swych najbliższych. Robił zakupy, przyrządzał posiłki. To nadało treść jego dorosłemu życiu.

Kadra pedagogiczna ośrodka w Warninie na co dzień nadaje treść pozornie tak blahym czynnościom, jak sprzątanie czy przygotowywanie posiłków. Każdą z tych czynności można zamienić na oddzielną mini imprezę, ze wspólnymi śpiewami i występem ośrodkowego teatryku. Szczególnie podczas weekendów, kiedy tylko niektórzy z blisko czterdziestu podopiecznych ośrodka wyjeżdżają do domów. - W weekendy to dzieci rządzą nauczycielami! - odważnie oświadcza pani dyrektor. Dla nauczycieli to jednakże poważny problem: zagospodarować wolny czas podopiecznych, którzy, po pierwsze, nie są zbyt mocni w pomysłach, a po drugie, trochę zazdroszczą tym, którzy na sobotę i niedzielę pojechali do domów. Piszą więc w ich imieniu listy do rodziców (tylko kilkoro dzieci w ośrodku potrafi samodzielnie stawiać litery), grają w piłkę, haftują.

Trudno winić wszystkich rodziców o to, że nieczęsto zabierają swoje dzieci do domów. Tylko pięcioro najstarszych wychowanków warnińskiego ośrodka samodzielnie korzysta z komunikacji PKS. Tylko im można w pełni zaufać. Pozostali przyjeżdżają i wyjeżdżają pod opieką rodziców. A że ośrodek położony jest z dala od większych osad, jego życie się rzeczywiście do pór przyjazdów i odjazdów autobusów. Są tu i takie dzieci, które nie mają dokąd pojechać. Po zakończonej edukacji ośrodek w Warninie nadal pełni wobec nich funkcję jedynego domu, jaki mają. Dzieje się tak, dopóki nie zwolni się miejsce w Domu Pomocy Społecznej dla dorosłych w pobliskim Parsowie. Można dojechać choćby rowerem. Np. Krzysztof jeździ bardzo często, bo na Warnino jest już "za stary", ale tutaj najlepiej mu się trenuje. Tereskę też trudno było pożegnać, bo wspaniale pomagała w kuchni. Lecz czas płynie nieubłaganie i teraz Tereska samodzielnie prowadzi DPS-owską kawiarenkę.

- Żadnego dziecka nie pozbyliśmy się stąd dlatego, że jest "trudne" - zapewnia Alina Składanek. Współczuje wychowancom, przyciąganym do Warnina przez umęczonych rodziców. "Nie dali sobie z nią/nim rady w tylu innych szkołach, pewnie i stąd ją/go wyrzucicie..." - Takie dzieci, przerzucane jak piłeczki z ośrodka do ośrodka, przybywają do nas skrzywdzone, zniekształcone. Potrzebują czasu i dużo cierpliwości. Kto ma im to dać, jeśli nie my...? Jeżeli my damy, one na pewno powoli się wyprostują...

Maja Ignasiak

Rozmowa z księdzem Ignacym Jeżem,
Biskupem Seniosem
Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej

Wesołych Świąt, radosnych Świąt...



- Czym powinny być dla nas święta Bożego Narodzenia?

- W pierwszym rzędzie powinny być zwróceniem uwagi na wielkość wydarzenia, którym było Boże Narodzenie. Pan Bóg w swoim planie zsyła swojego Syna, który przybiera postać człowieka po to, żeby człowieka uwolnić od grzechów i związać na nowo przyjaźnią z Panem Bogiem. Jeśli ktoś wejście w szczegóły tej prawdy, to ona jest tak wielka, że właściwie powinna stać na pierwszym miejscu we wszelkich sprawach związanych z obchodem Świąt. Oczywiście, nie wszyscy będą teoretycznie to rozważali, ale ta prawda dochodzi do nas przede wszystkim tekstami Pisma Świętego, śpiewanymi kołędami. Tak samo zwyczajne bożonarodzeniowe, jak choćby łamanie się opłatkiem, są z tą prawdą związane. Drzewko ze słodczami i świecidełkami przypominające drzewko rajske... To są ciągle te przejawy bożej łaski idące przez Boże Narodzenie do nas.

Gdy ktoś tę prawdę ma przed oczyma, to równocześnie widzi, jaki sens ma to wszystko co się dzieje, co śpiewamy i wypowiadamy...

- W życiu księdza Biskupa było wiele świąt Bożego Narodzenia i wiele Wigilii. Które z nich, które najmocniej zapadły w pamięć..?

- Na pewno te z dzieciństwa... U nas

zwyczaj śpiewania kołęd, uroczystej wigilii był kultywowany odkąd pamiętam. Wigilia była bez światła, przy świecach. Dopiero jak ryba się pojawiała na stole, wolno było światła zapalić, żeby nikt się jakąś ością nie zadławił. Później śpiewaliśmy kołędy, jak długo się dało, czasem aż do Pasterki. Ja, jako młodsze dziecko, zasypiałem oczywiście, ale gdy byłem starszy, to szedłem na Pasterkę, w śniegu i w mrozie. To zostało w pamięci, aż po dziś dzień, jako najmiłsze święta, jakie można sobie wyobrazić, a równocześnie Wigilie, które upływały w nadzwyczajnym nastroju.

Kontrastem dla tych świąt z dzieciństwa były najgorsze wigilie w moim życiu, które przeżywałem w obozie koncentracyjnym. Tam nie było niczego z tej cudownej, ciepłej atmosfery domu rodzinnego, które były właściwie zaprzeczeniem tego wszystkiego, czym był nastrój wigilii Bożego Narodzenia w domu. Niczego nie było - ani drzewka, ani opłatka, ani wieczerzy, nawet kołęd nie można było śpiewać... Nawet murmurando było wykluczone... Trzeba pamiętać, w jakich warunkach życie toczyło się w obozie.

- Ogrom nieszczęścia, które niosła wojna, sprawiał, że wielu ludzi odwracało się od Boga. Co pozwalało przetrwać to piekło na

ziemi nie tracąc wiary?

- Gdy patrzę na ten czas jako ksiądz, to nie mogę powiedzieć, żeby ten czas od Pana Boga odwracał. Przeciwnie, mogę powiedzieć, że w większości wypadków do Boga zbliżał. Bo Bóg był wtedy jedynym oparciem, człowiek w takich warunkach jest słaby. Fizycznie słaby, a czasem potrafi też i duchowo zasłabnąć. I wtedy szukał jakichś źródeł siły. Mam bardzo wiele przeżyć, że ludzie w swojej prawdzie o Panu Bogu, który daje człowiekowi jakąś siłę niezwykłą, właśnie do Boga się zwracali. Choć i byli tacy, którzy nie dawali sobie z tym rady.

- Od 1 lutego 1992 roku jest ksiądz Biskupem Seniosem, czyli wszedł w okres życia porównywalny ze świecką emeryturą. Czym zajmuje się ksiądz Biskup Senior. Cieszy się odpoczynkiem i leniuchuje..?

- Właściwie, jako biskup, robię wszystko to samo, co robiłem przedtem, za wyjątkiem wizytacji biskupich, czyli urzędowania w Kurii Biskupiej. Odprawiam msze święte, obowiązują mnie liturgia godzin, różaniec, czytam Pismo Święte i wiele innych ksiąg, które teraz są dostępne na rynku w nieprawdopodobnej ilości. Człowiekowi tylko żal, że dopiero teraz, kiedy już oczy nie takie i że czasu brakuje. Bo jak dawniej, gdy w parafii bierzmowanie, księża chcieliby, by był biskup, więc jadę. Poza tym jestem zapraszany na wszelkie możliwe uroczystości parafialne i odpusty. Z niektórymi kościołami jestem bardzo emocjonalnie związany - budowałam je, posyłałam tam księży proboszczów. Poza tym tradycyjnie w drugi dzień świąt biskup przybywa do niektórych kościołów, na przykład do kościoła Mariackiego w Słupsku. Trzeba tę tradycję zachować i z przyjemnością jej dopełniać. Ponadto prowadzę rekolekcje dla księży a nawet dla biskupów, dla Polonii w Ameryce. Jak proszą, żeby te rekolekcje prowadzić, to co mam powiedzieć, że nie mogę? Jeszcze mogę, choć to nie moja zasługa, że Pan Bóg jeszcze daje siły.

- Czego życzyłby ksiądz Biskup naszym Czytelnikom?

- Życzę, by w pełni wykorzystali, nie tylko zwyczaje i tradycje świąt, ale wpływające ze świąt Bożego Narodzenia siły duchowe. Mówimy składając życzenia: wesołych Świąt, radosnych Świąt... Chodzi o to, żeby one właśnie takie były, w stosunku do najbliższych, do rodziny, do tych, z którymi na co dzień żyjemy. Z całego serca wszystkim tego właśnie życzę.

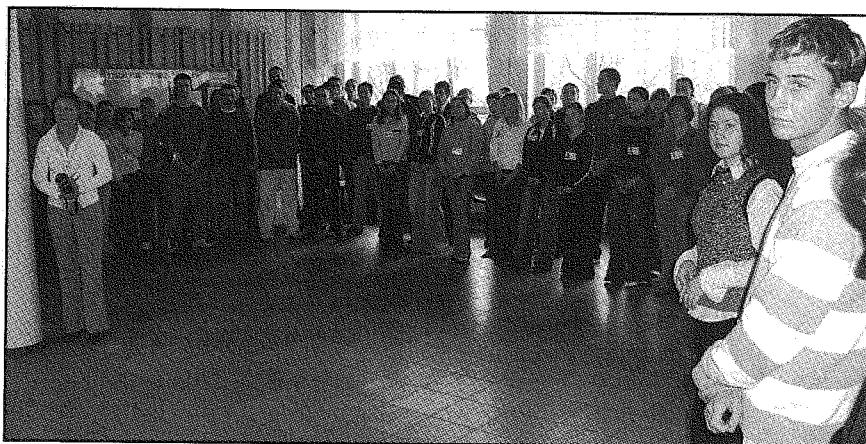
- Dziękuję za życzenia i za rozmowę.

Rozmawiała:
Bożena Jakimowicz

Nowa pracownia komputerowa w CKU w Boninie

Nową pracownię komputerową otrzymali uczniowie Centrum Kształcenia Ustawicznego w Boninie. To już trzecią tego typu pracownię w szkole wyposażoną w najnowszy sprzęt komputerowy wraz z oprogramowaniem. Na czternastu stanowiskach spiętych siecią i podłączonych do Internetu, tajniki informatyki będzie tu zgłębiać młodzież klas ponadgimnazjalnych oraz zawodowych CKU.

W szkole uczy się obecnie blisko 600 uczniów, zatrudnionych jest sześciu wykwalifikowanych nauczycieli informatyków, toteż kolejna pracownia komputerowa zostanie z pewnością efektywnie wykorzystana. Jej wyposażenie kosztowało 80 tys. złotych, które przekazało na ten cel Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty.



Uroczyste otwarcie pracowni odbyło się 2 grudnia br. w siedzibie szkoły, z udziałem młodzieży, nauczycieli oraz zaproszonych gości. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali wspólnie: **Jerzy Kotłęga**, zachodniopomorski kurator oświaty, **Ryszard Osiowy**, starosta koszaliński oraz **Tadeusz Krajewski**, dyrektor CKU. (b)



Nauczyciel roku 2003

Pani Wanda Kamyk - nauczycielka matematyki i informatyki w Szkole Podstawowej w Starych Bielicach, prowadząca teatrzyk szkolny "Kafacela", została laureatką ogólnopolskiego konkursu "Nauczyciel Roku 2003 r." Pragnę przypomnieć, że o tytuł ten starało się 70 pedagogów z całej Polski, a Pani Wanda znalazła się w ścisłej trzynastoosobowej grupie laureatów.

- "Ta nominacja jest jakby uwiecznieniem mojej 36-letniej pracy w szkole. Chciałabym zachęcić nauczycieli, którzy osiągnęli jakieś sukcesy, żeby próbowali swoich sił w tego rodzaju konkursach. To naprawdę duża satysfakcja i duże przeżycie ..." - powiedziała Pani Wanda dla "Głosu Koszalińskiego".

- Moją pasją od dawna stało się prowadzenie zajęć teatrzyku szkolnego. Praca ta daje nauczycielowi bardzo dużo satysfakcji. I nie są najważniejsze sukcesy w postaci czołowych miejsc, artykułów w prasie, czy reportaży telewizyjnych, chociaż to bardzo cieszy, szczególnie dzieci i mobilizuje do działania. Cieszy mnie to, że często dzieci nieśmiałe, zagubione, słabe w nauce, w moim teatrze odnajdują się, są zauważone, nie są takimi szarymi myszkami, jak to czasami bywa na lekcjach. Poza tym poprawiają wady

wymowy, uczą się dykcji i poznają literaturę inaczej. Czasami piszę sama teksty dla potrzeb mojego teatrzyku, oraz dzielę się nimi z innymi. Moje teksty są wydrukowane w 10 numerze czasopisma "Biblioteka w Szkole" oraz w książce "Inscenizacje na Boże Narodzenie, Wielkanoc i inne święta" wydanej przez księgarnię Św. Wojciecha w Poznaniu w 2002r. - przyznaje Pani Kamyk.

Największe sukcesy Pani Wandy Kamyk, jako pedagoga i opiekuna:

"Nagrody i wyróżnienia w Europejskim Konkursie Matematycznym - KANGUR", Od 1995 roku około 20 uczniów otrzymało nagrody i dyplomy.

"Nagrody i wyróżnienia teatrzyku szkolnego - "Kafacela":

1. "Grand Prix" w Powiatowym Przeglądzie Jasełek w Sianowie w roku 2001, 2002 i 2003.
2. I miejsce w tymże przeglądzie w roku 2000
3. I miejsce w roku 2001 i 2002 w Rejonowym Przeglądzie Jasełek, Koled i Pastoralek w Koszalinie.
4. "Srebrna Lira" w 1992 r. i 1993r., "Brazowa Lira" w 1994 r., wyróżnienie w 1997 r. i w 2000 r. w Wojewódzkim Przeglądzie Amatorskich Zespołów Teatralnych w Świdwinie.
5. I miejsce w 2002r. w Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrzyków Czerwonokrzyskich - w Warszawie.

"Nagrody i wyróżnienia w konkursach plastycznych:

1. II i III miejsce w 1996 r. w Wojewódzkim Konkursie Plastycznym

"Młodość - Trzeźwość".

2. Dwóch laureatów w roku 2001 w XIII Przeglądzie Twórczości Plastycznej Dzieci i Młodzieży - "Koszalin i okolice".

3. V miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym - "Polska - Moja Ojczyzna".

4. Wyróżnienie w konkursie plastycznym zorganizowanym przez "Ekoświat" - "Moja Ziemia - Mój Świat" - 2002 r.

Zaprezentowanie 32 prac plastycznych - "Czerwony Kapturek" na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie oraz na wystawie międzynarodowej w Neubrandenburgu, zorganizowanej przez Euroregion Pomorania w Szczecinie. - 2000r.

Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

A.H.



Krajobraz po bitwie

12 października minęła 60. rocznica bitwy pod Lenino. Z punktu widzenia wojskowego, była to bitwa, jakich w czasie II wojny światowej były dziesiątki. Z punktu widzenia politycznego, uzyskała miano historycznej. Na temat jej znaczenia nie było, nie ma i chyba nie będzie zgody wśród historyków; podobnie zresztą, jak niemal nigdy nie ma zgodności poglądów w ocenie innych bitew, które dla Polski miały znaczenie historyczne.

Dla uczczenia pamięci żołnierzy poległych pod Lenino, uhonorowania jej uczestników i przypomnienia młodszemu pokoleniu historycznego znaczenia tej bitwy, 10 grudnia w Klubie Garnizonowym w Koszalinie odbyło się "spotkanie żołnierskich pokoleń" w formie seminarium, zorganizowane przez Zarząd Rejonowy Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego. W spotkaniu uczestniczyli należący do związku żołnierze spod Lenino, Sybiry, żołnierze AK, kombatanCI II wojny światowej oraz oficerowie, pełniący aktualnie służbę w Wojsku Polskim. W spotkaniu wzięli również udział: senator **Andrzej Niski**, poseł **Edward Wojtalik**, były prezydent Koszalina **Henryk Sobolewski** oraz radni miasta i powiatu koszańskiego.

Wśród wystąpień uczestników spotkania najciekawsze były, pełne emocji i wzruszeń, wypowiedzi i relacje bardzo zaawansowanych wiekowo uczestników bitwy pod Lenino - pułkowników w stanie spoczynku **Bolesława Kimaka** i **Wiktora Wołczkiewicza**. Obaj znaleźli się na radzieckiej ziemi nie z własnej woli, obaj nie dostali się do armii generała Andersa. Skorzystali więc z szansy jedynie w tym czasie możliwej - wstąpili do 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, nawet nie zdając sobie sprawy z tego, jaką opcję polityczną jej organizatorzy reprezentują.

Ich ówczesne żołnierskie przeżycia to dokładnie to, co znamy z kart historii: gęsta poranna mgła 12 października, uniemożliwiająca planowe rozpoczęcie ataku, potem półgodzinne ogłuszające przygotowanie artyleryjskie, bagnista Miereja i atak, w którym szli, jak mówią,

"na całą wysokość", tzn. wyprostowani, nie kryjąc się przed wrogiem, odważni i hardzi. A potem morderczy ogień ze strony Niemców, nie zniszczonych nawałą ogniową, ataki wrogiego lotnictwa i brak wsparcia lotniczego ze strony sojusznika. Wówczas, "idąc na Niemca", nie znali uwarunkowań militarnych ani aspektów politycznych. Ale dzisiaj, po latach, mają świadomość, że Niemcy znali czas i miejsce ataku polskiej dywizji, że ściągnęli tam potężne siły. Bitwa pod Lenino była dla nich sprawdzianem wyszkolenia, próbą odwagi i sojuszniczej wierności, w którą radzieckie dowództwo nie wierzyło bez zastrzeżeń, w ciągu całej wojny.

Ciekawe refleksje przedstawił 88-letni podpułkownik w stanie spoczynku **Ryszard Markiewicz**, uczestnik wojny obronnej 39 roku, potem żołnierz 27 Wołyńskiej Dywizji AK. Przez kilka lat działał w podziemiu, narażając się na represje władz PRL. Mimo gorzkich doświadczeń rzeczowo i obiektywnie ocenia on udział żołnierza polskiego na wszystkich frontach II wojny światowej.

Problemy polityczne związane z bitwą i wynikające z niej reperkusje dla sprawy polskiej przedstawili: płk w st. spocz. mgr **J. Szkudziński**, płk dypl. W st. spocz. **J. Zasadziński** oraz prof. dr hab. **B. Polak**. Z ich wypowiedzi wynika, że z punktu widzenia wojskowego wśród historyków różnych opcji istotnych różnic w ocenie bitwy nie było. Natomiast ocena polityczna budziła i nadal budzi wiele kontrowersji.

W 1943 roku bitwa niejako legitymizowała Związek Patriotów Polskich z Wandą Wasilewską na czele. Wizja nowej Polski kształtowana pod Lenino była wizją ZPP i polskiej lewicy, nie była zaś wizją zwykłego żołnierza. Jednakże

wejście Kościuszkowców do walki pozwoliło na tworzenie nowych jednostek. Ich wejście do walki na froncie wschodnim miało istotne znaczenie dla ukształtowania powojennych granic Polski. Granicę wschodnią na linii Curzona alianci zaakceptowali od początku, zachodnią w obecnym kształcie była przedmiotem sporu. Udział żołnierzy 1 i 2 Armii WP w wyzwalaniu Polski był niewątpliwym argumentem, wykorzystywanym przez Stalina w sporach z aliantami o ostateczny kształt granic zachodnich. Trzeba jednak mieć świadomość, że upór Stalina co do kształtu zachodnich granic Polski nie wynikał z miłości do Polaków, lecz z wyrachowania politycznego.

Bardzo radykalne i niezwykle drastyczne oceny bitwy pod Lenino pojawiły się po roku 1989 - tuż przed i po transformacji ustrojowej. Niektórzy historycy i wielu polityków starało się zdevaluować jej znaczenie, żołnierzy wyzwalających Polskę nazywano "polskojęzyczną armią radziecką". Uczyniono tym samym ogromną krzywdę wielu tysiącom żołnierzy. A przecież żołnierski wysiłek, trud i przelana krew mają tę samą wartość na wszystkich frontach. Prosty żołnierz nie miał w pełni ukształtowanej świadomości politycznej, po prostu bił okupanta. Za politykę odpowiadają politycy, niech więc ich ocenia historia - oby sprawiedliwie.

Na zakończenie spotkania wystąpił chór "Frontowe Drogi", przypominając najsympatyczniejsze frontowe piosenki, te ułańskie, te spod Lenino i z Kołobrzegu. W chórze pod batutą byłego kapelmistrza orkiestry 8 Dywizji, pana Wińskiego, wystąpiło 13 pań i 8 panów w wieku... ho, ho - nawet 90 lat. Oczywiście panie były dużo, dużo młodsze. Tak zaawansowany wiek dotyczył tylko panów, i to tylko niektórych.

Po pięknym występie "Frontowych Dróg" z kilkoma współczesnymi piosenkami wystąpiły dziewczęta z zespołu przy Klubie Garnizonowym. Były to panienki w wieku naszych najmłodszych wnuczek. I tym przeziębieniem, młodym akcentem zakończyło się spotkanie żołnierskich (i cywilnych) pokoleń w Koszalinie.

Józef Kozłowski

Nie strasza nam zima!

O przygotowaniu służb do zimowego utrzymania dróg, możliwościach niesienia pomocy medycznej w warunkach ostrej zimy, a także o pomocy bezdomnym i osobom wymagającym wsparcia rozmawiali 20 listopada w starostwie koszańskim członkowie Powiatowego Zespołu Reagowania Kryzysowego.

Szefowie lokalnych zarządów dróg oraz burmistrzowie i wójtowie gmin powiatu koszańskiego zgodnie potwierdzili gotowość

swoich służb do działania w warunkach zimowych. Nawet w przypadku srożej zimy życie w powiecie toczyć się będzie normalnie. Zgromadzone zostały wystarczające zapasy piasku i soli, by utrzymać przejezdność wszystkich dróg. W pełni sprawny jest też sprzęt potrzebny do odśnieżania. W Polanowie, Bobolicach i Mielnie wyznaczono miejsca do zwałowania śniegu.

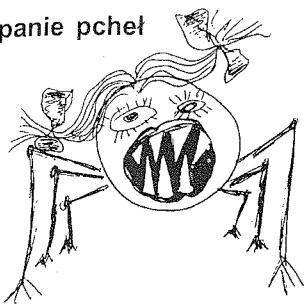
Gminy są również przygotowane do zapewnienia schronienia osobom, które w wyniku gwałtownego ataku zimy będą zmuszone przerwać podróż na ich terenie. W takich sytuacjach udostępnione będą wyznaczone ośrodki czasowe oraz podległe koszańskiemu starostwu domy pomo-

cy społecznej. Zadbano także o bezdomnych, dla których na terenie Koszalina i powiatu koszańskiego wydzielone zostały miejsca umożliwiające im bezpieczne przetrwanie fali mrozów. Z myślą o nich, ale także o wszystkich potrzebujących wsparcia Wojewódzki Zespół Kryzysowy Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie uruchomił specjalną infolinię pod numerem telefonu: 0 800 170 010.

Ofiary zimy mogą także liczyć na pomoc Koszańskiego Banku Żywności w Nowych Bielicach, który przy współudziale harcerzy prowadzi obecnie przedświąteczną zbiórkę produktów spożywczych w miejskich supermarketach.

(b)

Łapanie pcheł



Zgubić z mądrym

Zapowiedziałem w poprzednich "Pchłach", że kolejny felieton będzie o głupocie. I to była nierozważna zapowiedź. Bo o głupocie można pisać bez ustanku, ten temat jest niczym ocean. Głupoty jak pchły nie złapiesz, nie roznieścisz między paznokciami, nie ma na głupotę DDT, nie można się przeciwko niej zaszczepić. Z głupotą albo obok niej trzeba żyć, potykać się na co dzień. Ona jest wieczna, niezniszczalna. Już w księdze Eklezjasty (Biblia) powiada się "Głupich jest poczet nieprzeliczony", a Fryderyk Schiller (niemiecki poeta, dramaturg) pisze "Z głupotą sami bogowie walczą nadaremno". Można by podobne opinie cytować w nieskończoność. U nas powstało słynne dzieło "Dzieje głupoty w Polsce", a w nim opisuje się głupotę nękającą cały naród lub jego określone sfery, a której sprawcami byli ludzie znani, ważni, mający wpływ na bieg zdarzeń, historii, grupy uprzywilejowane.

Głupota ma różne piętra. Jeden z moich uniwersyteckich profesorów powiedział, że wśród profesorów jest proporcjonalnie ten sam odsetek głupców co wśród ludzi niewykształconych. Oczywiście inna głupota jest profesora uniwersyteckiego, inna robotnika budowlanego, inna urzędnika, inna pośla. Nie wiem, czy opinia profesora była oryginalna, czy zasłyszana. Podobne powtarzali inni. Zresztą po co powoływać się na autorytety, wystarczy się rozejrzeć, posłuchać, by bezbłędnie wskazać - ten pod deklek jedynie ma sieczkę.

Głupota oczywiście nie jest stała, nie dla wszystkich jednaka - dla jednych zdarzenie, opinia, wypowiedź to wierna bzdura, dla innych najprawdziwsza prawda, mądrość. Mówi się, że głupota to brak wiedzy o życiu, brak rozum, bezmyślność. Głupota kwitnie wszędzie, ma się dobrze, jest hołubiona w przeznaczonych gabinetach. To stwierdzenie nie wyczerpuje wiedzy o głupocie. Wielu zdaje sobie sprawę, że powtarzając pewne informacje, mówi głupstwa. Jednakże będąc osobnikiem cynicznie nastawionym do rzeczywistości, do ludzi, do różnego rodzaju instytucji, powtarza je, wyolbrzymiając, by zdyskredytować przeciwnika, zdaje sobie bowiem sprawę albo wyczuwając intuicyjnie, że głupota ma ogromną moc. I ona bywa przeważnie górą. Mądryemu można wyjaśnić, przytoczyć argumenty, uzna je, jeśli będą racjonalne, przekonywujące. Głupiec będzie powtarzał swoje, jest głuchy na inne

argumenty, nie mieści mu się w głowie, że sprawa może wyglądać całkiem inaczej. Powtarza swoje, ma umysł zaśniedziały, nie jest w stanie spojrzeć na sprawę z dystansem lub też złośliwie powtarza idiotyzmy po to, by przeciwnika zdenerwować, zniechęcić, żeby ten odszedł rozdrażniony. Przeskakuje z tematu na temat, które nie mają związku. Jeśli ktoś powie, że w Moskwie bywają siarczyste mrozy, to głupol będzie się upierał - w Nowym Jorku jest gorzej, tam biją Murzynów. Takie argumenty można było usłyszeć jeszcze nie tak dawno. Głupota to silna bestia, niełatwa do pokonania.

Czy chodzi mi jakieś grupy lub osoby znane z nazwiska i imienia u nas? Oczywiście, ale przemilczę je, bo głupoli nie można drażnić, lepiej pogłaskać, najwyżej zakpić. Głupol kpinę przyjmie jako pochwałę. Stosuję tę metodę z powodzeniem. Warto się rozejrzeć, zdefiniować, kto głupol, a kto jest człowiekiem rozsądnym. Ludowa mądrość powiada: "Lepiej z mądrym zgubić niż z głupim znaleźć". Fakt, w przysłowiaach łatwo opisywać rzeczywistość, w życiu nie sposób odseparować się od złośliwych głupców. Podrażniony głupiec bywa nieobliczalny, jego głupota pęcznieje, nadyma się, robi sputoszenie, rozpręstrzenia się. Głupota jest miła wielu ludziom. I na to nie ma rady, jak na łysienie, które trapi wielu mężczyzn, o czym za miesiąc.

Jerzy Żelazny

Szansa dla rolników

Zielony węgiel

Wiele samorządów zorganizowało już spotkania z udziałem rolników na temat uprawy „zielonego węgla”, czyli wierzby krzewiastej „Salix Viminalis” na cele energetyczne. Uprawa tej „wierzby energetycznej” jest nowością na polskim rynku, jest wielką szansą dla rolnictwa. O co chodzi?

Wierzba krzewiasta jest rośliną wieloletnią, rosnącą na prawie każdym gruncie. Idealnie nadają się do tego celu grunty orne leżące odłogiem z przyczyn ekonomicznych. Roślina ta dostarcza energię, a nie żywność i daje rolnikowi dochód wzrastający proporcjonalnie do wzrostu cen energii na świecie. Wierzba ta nie wymaga prawie żadnych zabiegów agrotechnicznych w trakcie uprawy, a uprawiana na profesjonalnych plantacjach energetycznych posiada ogromne przyrosty masy drewna w ciągu roku,

około 14-krotnie większe niż rosnący las. Wartość energetyczna „zielonego węgla” porównywalna jest z miałem węglowym, co przy jego całkowicie ekologicznych parametrach procesu spalania oraz możliwej przemysłowej, odnawialnej produkcji czyni go paliwem przyszłości.

Koncepcja upraw rolniczych roślin, które dawałyby energię i były przy tym ekologiczne znana jest od wielu lat.

Biologiczne surowce czyli tzw. biomasa nadaje się do spalania w kotłach energetycznych. Znane tego typu surowce to m.in. trociny, słoma, ścięte konary drzew czy odpadki drewna tartaczego. Problem wykorzystania biomasy do celów energetycznych na szeroką skalę wynikał

m.in. z braku rośliny którą można by było uprawiać na skalę przemysłową. Chodziło też o to, aby roślina ta była odna-

wialna w krótkim czasie, najlepiej w rocznym cyklu produkcyjnym. Znalaziono taką roślinę. Okazała się nią wierzba krzewiasta, która została sprawdzona w Danii, Szwecji i w Niemczech. Badania naukowców dowodzą, że uprawa rolnej wierzby krzewiastej w Polsce i jej wykorzystanie energetyczne jest wyjątkowo opłacalnym źródłem energii o całkowicie ekologicznych parametrach procesu spalania. Idealnie nadaje się do uprawy na terenie Polski. Średni, coroczny zbiór „zielonego węgla” na gruntach ornych wynosi od 30 do 40 ton/ha.

Już dzisiaj można wytworzyć ciepło z „zielonego węgla” taniej, niż z węgla kamiennego i trzykrotnie taniej niż z ropy czy gazu. Jest to przede wszystkim paliwo odnawialne i czyste ekologicznie, bo roślina ta raz posadzona plonuje przez 25 - 30 lat, dając każdego roku 30 - 40 ton biomasy z jednego hektara.

Liderem tworzącego się rynku uprawy „zielonego węgla” w Polsce jest firma JERO w miejscowości Krzykawka. Wdraża ona własny program promocji „zielonego węgla”, jest sprzedawcą nasadzeń, spotyka się z rolnikami i władzami samorządowymi zachęcając do uprawy wierzby energetycznej.

Danuta Iskrzycka



By po pomoc było bliżej



Rozmowa z Bożeną Pantol, pedagogiem, dyrektorem Powiatowej Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej w Koszalinie:

- Współpraca z dziesiątkami pedagogów z całego powiatu, setki dzieci do przebadania, a do tego jeszcze szereg dodatkowych działań - grupy wsparcia, grupy terapeutyczne... Jak sobie z tym wszystkim dajecie radę?

- Wypracowaliśmy system współpracy z podlegającymi nam placówkami. Z roku na rok doskonalimy go. Fakt, że kiedyś, gdy ta poradnia spełniała rolę placówki miejskiej, z przyczyn czysto technicznych była bardziej dostępna potrzebującym dzieciom i ich rodzicom. Stąd pomysł np. utworzenia poczekalni dla rodziców, przywożących dzieci z terenu. Tu mogą napić się kawy, zjeść za darmo zupę w stołówce... Rodzice mu-

szą wiedzieć, że są tu mile widziani i oczekiwani. Dobrze też, by wiedzieli, że żadnych czynności diagnostycznych wobec dziecka nie możemy podjąć bez pisemnej zgody jego rodzica.

- Wielu rodziców pewnie wciąż się temu dziwi, bo pamiętają, że w ich szkolnych czasach było zupełnie inaczej. Rodzic w szkole ani w poradni nie był zbyt mile widzianym gościem...

- Powoli udaje nam się pokonywać ten sposób myślenia. Rodzice coraz lepiej znają swoje prawa. Łamiemy też pokutujący wśród stereotyp, że opinie i orzeczenia naszej poradni obowiązują przez 2 lata. One od dawna są wydawane bezterminowo. Oczywiście dobrze by było, żeby działało się to przynajmniej raz na jeden okres edukacyjny (czyli na 3 lata), ale nie zawsze jest to możliwe i wówczas taka opinia absolutnie nie traci ważności... Także wygodna poczekalnia spełnia istotną rolę, bo rodzice spędzają w niej ok. 3 godziny. Tyle trwa razem wzięte badanie psychologiczne i pedagogiczne dziecka. W roku szkolnym 2002/2003 np. przeprowadziliśmy ogółem 946 badań psychologicznych i 839 badań pedagogicznych. Nie dzieliłmy tego na 2 dni ze względu na problemy z dojazdem do Koszalina, przede wszystkim natury finansowej. Bariera finansowa powoduje też, że sami dużo jeździmy do szkół. I nie tylko do szkół...

- Dokąd jeszcze?

- Do przedszkoli. Mamy ich w powiecie kilkanaście. Tam każde dziecko też ma prawo do terapii! Niby do przedszkoli wkracza już niż demograficzny, ale my tego niżej w ogóle nie zauważamy. Szereg problemów można zdiagnozować już u dzieci w wieku przedszkolnym. To z kolei pozwoli "wyposażyć" je w odpowiednią pomoc pedagogiczną, psychologiczną czy logopedyczną.

- Coraz więcej najmłodszych z problemami?

- To nie są tylko problemy! Trafiają do nas także dzieci wybitnie zdolne. Wymagające innej stymulacji rozwoju, indywidualnych programów nauczania, pozwalających maksymalnie rozwinać i wykorzystywać ich potencjał. Idealnie byłoby, żeby takie zajęcia zapewniały tym dzieciom ich macierzyste placówki. Często jednak musimy przypominać lub wręcz na nowo uświadamiać ich dyrektorom, że do organizacji takich zajęć, jak również do tworzenia zespołów korekcyjno - kompensacyjnych czy wyrównawczych nie potrzeba opinii Powiatowej Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej.

- Zatem zadanie bezpośredniej, pozalekcyjnej pomocy uczniom należy w pierwszej kolejności do szkół?

- Tak. Uświadamiamy to rodzicom, nauczycielom, dyrektorom, no i władzom samorządowym. O ile z pierwszymi idzie na ogół bardzo dobrze, o tyle burmistrzowie i wójtowie "burzą się", bo szkoły domagają się od nich pieniędzy na dodatkowe zajęcia. Ale trzeba im cierpliwie tłumaczyć, że np. w przypadku pomocy logopedycznej zajęcia raz w miesiącu nie mają sensu. Tak rzadko stosowana motywacja nie skutkuje, a nawet łamie pewne zasady terapii.

- Może samorządowcom też przydałaby się grupa wsparcia w tej poradni?

- Kto wie...? My sukcesywnie je tworzymy, gdyż wiemy, że w ok. 15-osobowej grupie łatwiej jest powiedzieć o swoich problemach. Nawet, jeśli grupa składa się z samych dyrektorów szkół.

Rozmawiała Maja Ignasiak

Szansa dla rybaków morskich

W sali konferencyjnej Urzędu Gminy w Mielnie, 26 listopada br., odbyło się spotkanie informacyjne (pierwsze na środkowym wybrzeżu) dotyczące możliwości uzyskania środków unijnych na modernizację infrastruktury morskich przystani rybackich.

W spotkaniu udział wzięli rybacy morscy, wójtowie i radni gminni oraz goście z Departamentu Ministerstwa Rolnictwa, główny inspektor ochrony środowiska naturalnego, przedstawiciel stowarzyszenia armatorów rybackich, dyrektor inspekcji morskiej Urzędu Morskiego w Słupsku.

Po wejściu do Unii Europejskiej zostaną uruchomione fundusze przeznaczone na rybołówstwo, nasi goście mówili, w jaki sposób i na jakie kon-

kretnie zadania można je uzyskać. Głównym celem uruchomienia tych środków jest udzielenie pomocy na małą skalę, czyli rybołówstwa przybrzeżnego. Zadania, które będzie można realizować, zapisane są w sektorowym programie operacyjnym, na kwotę około 36 mln euro, do wykorzystania w okresie od 1 maja 2004 do 31 grudnia 2006 r. Kwota ta może być przeznaczona na remonty istniejących przystani, na remonty zalepca socjalnego i technicznego, znajdujących się na przystani oraz na wszystkie pomieszczenia do składowania sprzętu, skrynek. Można z tych środków wybudować wytwornię lodu, pomieszczenia na myjnię skrzyń oraz pomieszczeń schładzanych do składowania ryb. Mogą też być budowane na przystani pomieszczenia służące do sprzedaży ryb. Nie będzie zakazu bezpośredniej sprzedaży ryb z kutra. Jednak ryby przechowywane w złych warunkach tracą na wartości nawet do 50%, w stosunku do ryb sprzedawanych

w Niemczech, Danii, Szwecji czy Finlandii. Chodzi również o to, by pieniądze ze sprzedaży ryb trafiły do tych, którzy je łowią, a nie do tych, którzy nimi handluje.

Pieniądze na wyżej wymienione cele można uzyskać w dwojaki sposób - przez tzw. rodziny rybackie, albo przez grupę co najmniej czterech armatorów. Taka grupa po opracowaniu wspólnego przedsięwzięcia może uzyskać pomoc finansową w wysokości do 150 tys. euro.

Drugi sposób - to uzyskanie pieniędzy przy pomocy Urzędu Gminy, który może taką działalność prowadzić. Różnica polega na tym, że w drugim przypadku wysokość kwoty przyznanej pomocy nie jest ograniczona.

Po pięciu latach wybudowane, z tych funduszy, obiekty przechodzą na własność użytkowników.

W jednym i w drugim przypadku jest to bezzwrotna pomoc finansowa.

Hilary Kubsch



SZKOLNE MISTRZOSTWA W TENISIE STOŁOWYM

Przez trzy tygodnie w Gimnazjum Samorządowym trwały szkolne rozgrywki w tenisie stołowym. Brały w nich udział klasy I-III. Mecze rozgrywano systemem "każdy z każdym" w grupach sześcioposobowych, oddzielnie dla dziewcząt i chłopców. Zawody, po zaciętej lecz wyrównanej walce, wyłoniły zwycięzców. W kategorii dziewcząt (gimnazjum), zwyciężyły:

1. Agata Markiewicz III B
2. Renata Krawczyk II C
3. Dorota Lewoczko II C
4. Magda Turkacz III C,

W kategorii chłopców (gimnazjum), zaszczytne miejsca zajęli:

1. Dawid Koszko III A
2. Jonasz Błakala III B
3. Paweł Sokalski III C
4. Bartek Stula II A

Rada Rodziców ufundowała dla najlepszych nagrody.

Dnia 25 listopada osoby wymienione reprezentowały szkołę w Mistrzostwach Gminy, które również odbyły się w Mścicach. Tym razem drużynowo I i II miejsca zajęli zawodnicy z Gimnazjum w Tymieniu, zarówno w grupie dziewcząt i chłopców. Natomiast reprezentanci Gimnazjum w Mścicach zajęli II miejsce. Mistrzowie, czyli posiadacze I i II miejsca uczestniczyć będą w rozgrywkach powiatowych w Sianowie. Odbędzie się 18 grudnia 2003 r.

Leszek Lenarcik
Dyrektor
Gimnazjum w Mścicach

Radosnych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęścia i zadowolenia w nadchodzącym Nowym Roku mieszkańcom Gminy Będzino

życzą:
Wójt Gminy Ryszard Sawicz

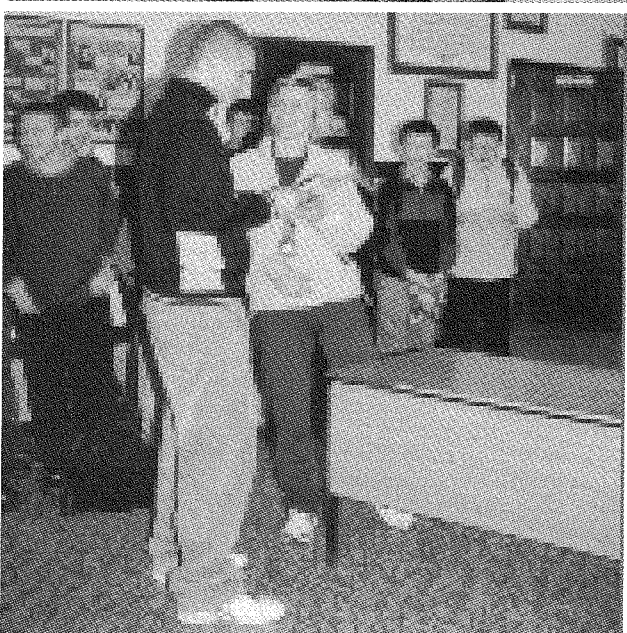
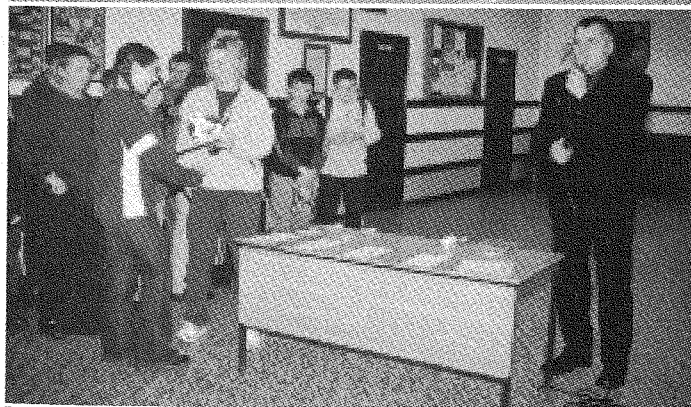
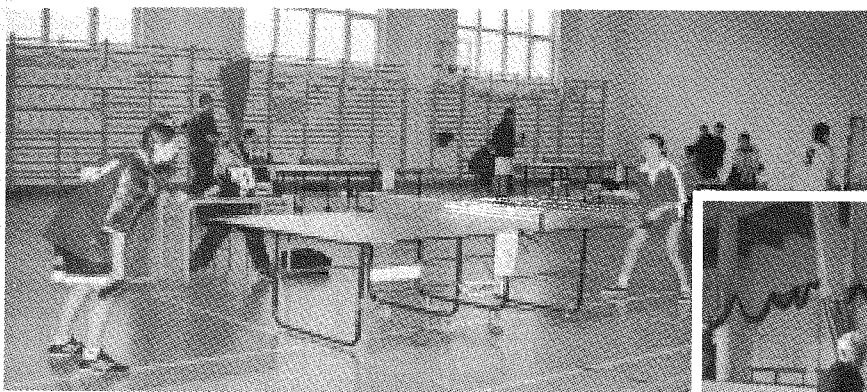
**Przewodniczący
Rady Gminy Henryk Broda**

19 grudnia o godz. 18 w Domu Kultury w Będzinie i o godz. 17 w Domu Kultury w Dobrzycy - odbędzie się dla osób sędziwych, samotnych, rencistów i emerytów

"Wieczór Wigilijny".

organizatorzy zapewniają dowóz autokarem, uroczystą kolację i rodzinną atmosferę.
Wszystkich serdecznie zapraszamy.

**Kierownik GOPS w Będzinie
Kierownik DK w Dobrzycy**





"ELKAP" czy NIE

W grudniu 2003 r. wygasa termin umowy z NZOZ "Elkap" na świadczenie usług podstawowej opieki zdrowotnej. Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, znajdujący się w budynku byłej "Daszawianki" musi dalej funkcjonować. Jego istnienie było warunkiem przyznania dotacji na modernizację obiektu w kwocie 90 tys. zł z Banku Światowego.

Około 3 tys. mieszkańców gminy Biesiekierz zadeklarowało przynależność do ZOZ "Elkap", pozostali mieszkańcy (Stare i Nowe Bielice, Gniazdowo) - do Koszalina.

- "Jeżeli 'Elkap' przedłoży nam umowę z Funduszem Zdrowia na dalsze świadczenie usług, będzie miał przedłużoną umowę dzierżawy pomieszczeń w budynku nr 13 w Biesiekierzu" - powiedział Wójt - **Marian Hermanowicz**.

A.H.



**Zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia,
pomyślności, zdrowia
oraz spełnienia marzeń
w nadchodzącym
2004 roku
wszystkim mieszkańcom
gminy Biesiekierz
życzy**

Wójt **Marian Hermanowicz**

Czy woda i ścieki podrożeją?

Obecne ceny wody (1,87 zł) i ścieków (2,68 zł) utrzymywane są na niezmiennym poziomie od dwóch lat.

Mamy jedne z najniższych cen w porównaniu z sąsiednimi gminami (Manowo, Karlino).

- Będziemy odchodzić od zakupu wody z gminy Będzino, gdyż jest to drogie. Natomiast dążymy do podłączenia wodociągu ze Starych Bielic do miasta Koszalina - powiedział **Tadeusz Grądzki**, kierownik Gminnych Służb Technicznych i Komunalnych.

Ta drażliwa sprawa była tematem sesji Rady Gminy 25.10.2003 r.

Wówczas Komisja Organizacyjno-Prawna wniosowała o utrzymanie dotychczasowych cen. W cenie jednak winien być uwzględniony koszt na remonty i inwestycje, stąd proponuje się zwiększyć ceny wody o 0,10 zł/m³ i o 0,15 zł/m³ za ścieki. Dyskusja nad projektem uchwały w tej sprawie przeniesiona została na następną sesję Rady Gminy.

A.H.

Z prac Komisji ds. Społecznych i Oświaty

W listopadzie br. dwukrotnie spotykali się radni-członkowie Komisji ds. Społecznych i Oświaty Rady Gminy. Plan zebrań był obszerny, dotyczył istotnych dla gminnej społeczności problemów, m.in. funkcjonowania opieki zdrowotnej oraz oceny projektów uchwał tzw. ośrodkobudżetowych.

Romuald Długosz - przewodniczący Komisji złożył gratulacje pani **Wandzie Kamyk**, radnej i nauczycielce ze Starych Bielic, z okazji uzyskania przez nią nominacji do grona 13 laureatów Krajowego Konkursu na "Nauczyciela roku 2003".

Następnie członkowie komisji i zaproszeni goście dyskutowali nad aktualnymi problemami i perspektywami działania gminnej opieki zdrowotnej. Przedstawiciele ZOZ złożyli informację o stanie negocjacji z oddziałem Narodowego Funduszu Zdrowia.

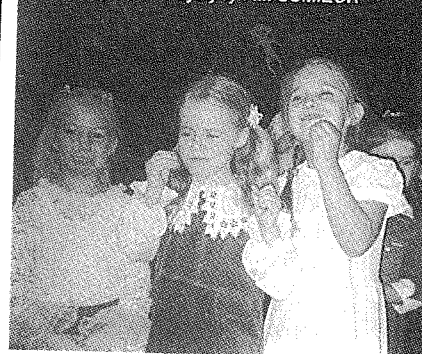
Wysłuchano też opinii mieszkańców gminy, ich uwag i sugestii, mających usprawnić działanie Ośrodka Zdrowia.

Komisja uchwaliła m. in. Wniosek do Rady Gminy o ustanowienie stałego funduszu, przeznaczonego na stypendia szkolne dla uczniów osiągających najlepsze wyniki w nauce.

Uznano również wszelkie inicjatywy zmierzające do odbudowania działalności wiejskich świetlic dla dzieci i młodzieży za społecznie bardzo ważne i potrzebne.

Romuald Długosz

Próba zjedzenia cytryny i UŚMIECH



Co słyhać w przedszkolu?

Chcielibyśmy podzielić się z czytelnikami Gazety Ziemskiej informacjami na temat życia naszego przedszkola. We wrześniu najmłodsi obywatele naszej gminy mieli okazję wziąć udział w grzybobraniu, w miejscowości Nosowo. Pogoda dopisała, było ciepło i słonecznie. Oprócz grzybów, dzieci zebrały materiały do kącika przyrody. Wycieczka zakończyła się ogniskiem, przy którym dzieci piekły kielbaski, śpiewały piosenki i wesolo tańczyły.

26 września nasze przedszkolaki odwiedziły jednostkę wojskową w Koszalinie. Podczas wizyty zwiedziliśmy muzeum, jednak największą atrakcją okazała się ekspozycja zewnętrzna sprzętu bojowego.

20 listopada w naszym Przedszkolu odbyła się uroczystość "Pasowania na 6-latką". Aby stać się prawdziwym przedszkolakiem dzieci musiały przejść próby wytrzymałościowe, między innymi: pokonać "tunel ciemności", stąpać po równoważni, a także jeść cytryny.

21 listopada dzieci ubrane w stroje ludowe tańczyły, śpiewały i kiwały kapustę w beczce. Przypomniały one swoim rodzicom zapomniane już zwyczaje związane z kiseniem kapusty. Impreza zakończyła się wspólną degustacją potraw z kapusty, ciasta, owoców i słodyczy.

W grudniu odbyła się zabawa mikołajkowa, w trakcie której oprócz tradycyjnego Mikołaja i paczek, był także kiermasz świąteczny zorganizowany przez rodziców. Dochód z tej imprezy przeznaczony został na zakup zabawek.

Dyrektor - Małgorzata Olczak





Przedsiębiorcza wieś Drzewiany

Żeńska jedność

26 października br. w "Gospodzie Wiejskiej" w Drzewianach odbyło się spotkanie, mające na celu powołanie do życia Krajowego Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich oddział w Drzewianach. Na jednej sali, przy wspólnym stole zasiadło około 60 kobiet - mieszkanki wsi Drzewiany, które za wspólny cel wyznaczyły sobie poprawę wizerunku wsi. Zasady takich "babskich spotkań" są zawsze takie same, tzn. każda z kobiet piecze ciasto, jest kawa i herbata.

Na spotkanie przyjechało wielu działaczy m.in. przewodnicząca Krajowego Stowarzyszenia Kobiet **Danuta Lebioda**, **Krystyna Bugaj - Wójcik**, dyrektor Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury - **Wiesław Szymański**, dyrektor Szkoły Podstawowej w Drzewianach - **Jolanta Pindelska**. Zaproszeni goście mieli za zadanie zachęcić wszystkie zgromadzone kobiety do wspólnego działania.

W wyniku tego spotkania powstało w Drzewianach Krajowe Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich, które wyznaczyło sobie następujące zadania:

- organizowanie imprez kulturalnych, zawodów, wspólnych biesiad
- poprawa estetyki wsi
- promowanie Drzewian jako ekologiczną, przedsiębiorczą wieś w kraju i za granicą.

Przy Stowarzyszeniu powstały trzy sekcje kulturalne (teatralna, taneczna, warsztaty graficzne), które będą wspierane przez Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach.

Jak informuje **Hanna Obławska** - jedna z działaczek Stowarzyszenia - 22 listopada "Drzewiany - przedsiębiorcza wieś" będą reprezentowane i promowane na targach gastronomicznych w Bazylei - Szwajcaria.

Na podstawie informacji przekazanych przez Panią Hannę Obławską

*Pięknych Świąt Bożego Narodzenia
życzy mieszkańcom Bobolic
i bobolickiej gminy Rada i Zarząd*

Narodowe Święto Niepodległości

Tamte dni to bezcenne kartki z pamiętnika pisanego nie tylko myślą, ale także i sercem. Kartki stare, ale żywe - bo nie można o nich zapomnieć.

11 listopada br. o godz. 16.00, "przy ognisku" w świetlicy w Dargini odbyła się wieczornica. Wystąpił Zespół Śpiewaczy "Starościny", pod kierownictwem W. Koniecznego. Dzieci przychodzące na zajęcia do filii BPMiG w Dargini, przygotowały wraz z bibliotekarką Anną Sagan wiersze, a o wystrój świetlicy zadbała **Grażyna Dudzic**. Jak stwierdzili goście, było miło, kameralnie i sympatycznie.

Mam nadzieję, że więcej takich uroczystości przedstawimy w naszej bibliotece, a mieszkańcy licznie brać będą udział w upamiętnianiu ważnych dat dotyczących naszego kraju i regionu.

Anna Sagan
St. bibliotekarz BPMiG
Filia w Dargini

Pasowanie na zamku

17 października na "Zamku Królewskim" w Kłaninie, przy dźwiękach granych przez królewskiego dobosza dokonało się najważniejsze wydarzenie w życiu każdego pierwszoklasisty - pasowanie na ucznia.

Uroczystość prowadzili "doświadczeni" rycerze, którzy witając młodszych kolegów przypomnieli jednocześnie o obowiązkach wynikających z przynależności do drużyny, czyli o ciągłym zgłębianiu tajemnic Krainy Wiedzy, dbaniu o honor rycerski, przyjaźni i koleżeństwo. Na prośbę damy dworu jeden z rycerzy odczytał słowa ślubowania, które z należytą powagą i przy zachowaniu odpowiedniej postawy powtórzyli rycerze - uczniowie.

Tuż po tym doniosłym wydarzeniu na zamku pojawiła się - jadąca na hulajnogach - para królewska. Król z Królową postanowili sprawdzić wiedzę i umiejętności kandydatów. Padły trudne pytania dotyczące ojczyzny, symboli

narodowych, obowiązków wynikających z roli rycerza - ucznia oraz przepisów ruchu drogowego. Wszystkie odpowiedzi były prawidłowe.

Po zdanym egzaminie, jak rycerski obyczaj każe, przyszła pora na pasowanie ucznia Szkoły Podstawowej w Kłaninie. Dokonała tego mieczem dyrektor **M. Bielecka**.

Na zakończenie zostały wręczone pamiątkowe odznaki, dyplomy oraz upominki ze Szkolnego Koła Promocji Zdrowia. W podsumowującym przemówieniu pani dyrektor pogratulowała pierwszoklasistom, ale także przypominała o prawach i obowiązkach wynikających z przynależności do społeczności szkolnej. Życzenia świeżo upieczonym uczniom złożyła też w imieniu rodziców Przewodnicząca Komitetu Rodzicielskiego **M. Szalkiewicz**.

Uroczystość zakończyło wykonanie pamiątkowej fotografii.

Beata Adamczyk



Aktywne formy wypoczynku

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach zaprasza wszystkich chętnych na spotkanie koła PTTK, które powstało, aby zachęcić wszystkich do brania udziału w aktywnych formach wypoczynku. Pierwszą imprezą, na jaką zapraszamy jest rajd pieszy "W nieznane", który odbędzie się na początku stycznia 2004 roku. Organizatorzy czekają na wszystkich chętnych - na każdego, kto chciałby aktywnie wypocząć i spędzić czas w miłym gronie, poznając bliższą i dalszą okolicę. O szczegóły można pytać pod nr telefonu 3167155 (Jolanta Zawół).

Wspomnienie Wszystkich Świętych

13 listopada w Miejskiej Izbie Muzealnej odbyło się "**Wspomnienie Wszystkich Świętych**" - montaż poetycki przygotowany przez dzieci i młodzież uczestniczącą w zajęciach teatralnych organizowanych w Miejsko - Gminnym Ośrodku Kultury.

Otwarty Rodzinny Turniej Tenisa Stołowego

14 grudnia odbędzie się Otwarty Rodzinny Turniej Tenisa Stołowego. Udział mogą wziąć w nim wszyscy chętni, oby tylko byli ze sobą spokrewnieni, np. rodzice z dziećmi, ciocia z wujkiem itd. Organizatorem jest Miejsko - Gminny Ośrodek Kultury w Bobolicach



*Wypełnionych rodzinnym szacunkiem, ciepłem,
miłością i nadzieją
Spokojnych i zdrowych, radosnych i szczęśliwych
Świąt Bożego Narodzenia
życzą:*

*Ryszard Wiśniewski
Przewodniczący rady Miejskiej*

*Mirosław Mikietyński
Prezydent Koszalina*

Orkiestra po raz dwunasty!

W styczniu 2004 roku, po raz dwunasty zagra Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. W Koszalinie od 5 listopada działa pod patronatem Urzędu Miejskiego Koszaliński Sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, który otrzymał 15 listopada 2003 roku Certyfikat Fundacji WOŚP na prowadzenie akcji na terenie miasta.

2 grudnia 2003 roku w Amfiteatrze koszalińskim rozpoczęło pracę biuro Sztabu, które czynne jest od poniedziałku do piątku w godzinach od 17.00 do 20.00. Organizatorzy zapra-

szażą wszystkie osoby zainteresowane pomocą przy organizacji XII Finału w Koszalinie, jak również darczyńców i sponsorów. W biurze przyjmowane będą za pokwitowaniem przedmioty na aukcję.

XII Finał WOŚP odbędzie się 11 stycznia 2004 roku, a dochód uzyskany w zbiórce publicznej przeznaczony zostanie na zakup sprzętu medycznego dla niemowląt i dzieci młodszych. Warto przypomnieć, że dotychczas Koszalin otrzymał z Fundacji WOŚP sprzęt medyczny o wartości 1.910.520 zł.(b)

Strefa już jest!

Premier Leszek Miller zaakceptował propozycję przeniesienia 22 ha gruntu Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej ze Słupska do Koszalina. Dokument powołujący koszalińską podstrefę został opublikowany w Dzienniku Ustaw nr 186 z 31 października 2003 r. pod poz. 1816.

W strefach obowiązują specjalne ulgi dla inwestorów zatrudniających nowych pracowników. Władze miasta liczą, że dzięki powstaniu strefy uda się zmniejszyć bezrobocie w mieście.

Obecnie przygotowywana jest dokumentacja niezbędna do zagospodarowania terenu przy ul. BoWiD. Uzbrojenie koszalińskiej strefy powinno zacząć się wczesną wiosną, a pierwsze firmy zainteresowane wejściem do strefy, będą mogły rozpocząć w niej budowę późną wiosną.

Więcej mieszkań

3 listopada na osiedlu Wenedów odbyło się wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę 183 kolejnych mieszkań Koszalińskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Akt wmurował wicepremier Marek Pol, ks. bp. senior Ignacy Jeż, prezydent Mirosław Mikietyński, Ryszard Popik, prezes KTBS, wykonawcy oraz projektant osiedla. Podczas uroczystości Prezydent Mirosław Mikietyński wręczył wicepremierowi Markowi Polowi pakiet dokumentów dotyczących drogi nr 11, ekspresu "Słupia" oraz wniosek KTBS dotyczący możliwości skorzystania ze środków finansowych na przebudowę byłego spichlerza przy ul. Lechickiej na mieszkania.



Sesja Rady Miejskiej

Zamiast planowanych dwóch dni, obrady sesji Rady Miejskiej zakończyły się w ciągu jednego dnia. Radni zajęli się przyszłorocznym podatkiem od nieruchomości (stawka zwiększona o 1 grosz za m kw.). Najwięcej dyskusji wywołał projekt uchwały o sprzedaży gruntu parafii pw. Ducha Świętego za 1 procent wartości gruntu. Proboszcz zamierza w tym miejscu wybudować szkołę.

Prezydent **Mirosław Mikietyński** przekonywał, że w mieście pojawia się nowa inwestycja, do której nie wykorzystuje się pieniędzy gminnych i która daje szansę na nowe miejsca pracy (w szkole uczyć się mają także dzieci z okolicznych popegeerowskich wsi).

Radni podjęli także decyzję o zmianie stawek opłat parkingowych w centrum miasta. Po jej uprawomocnieniu (dwa tygodnie po opublikowaniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Zachodniopomorskiego) pierwsza godzina postoju kosztować będzie 1 zł, druga - 1,20 zł, trzecia - 1,40 zł, a czwarta i każda następna - złotówkę.

W przeciwieństwie do poprzednich uregulowań, w sobotę (podobnie jak i w inne dni wolne od pracy) opłata nie będzie pobierana.

Od 1 grudnia br. do czasu uprawomocnienia się uchwały opłaty postojowe nie będą pobierane.



Józef Piłsudski na cokole

85. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę koszalinianie uczcili w sposób szczególny. Około południa na placu Zwycięstwa odsłonięty został pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Specjalnie na tę okazję do Koszalina zawitali parlamentarzyści, wojewoda zachodniopomorski Stanisław Wziątek oraz gen. **Tadeusz Frydrych**, zastępca komandanta Głównego Straży Granicznej. Nie zawie-

dli także mieszkańcy miasta, którzy licznie (ponad tysiąc osób) przybyli na uroczystość. Między nimi widać było transparent z napisem '1920 - cud nad Wisłą, 2003 - cud w Koszalinie'.

Życzenia z okazji odsłonięcia pomnika przysłali m.in. córka Marszałka **Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska**, ostatni prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie **Ryszard Kaczorowski** i

prezydent **Aleksander Kwaśniewski**.

Uroczystego odsłonięcia pomnika dokonali prezydent **Mirosław Mikietyński**, ksiądz biskup ordynariusz **Marian Gołębiowski** oraz **Paweł Michalak**, przewodniczący komitetu budowy pomnika.

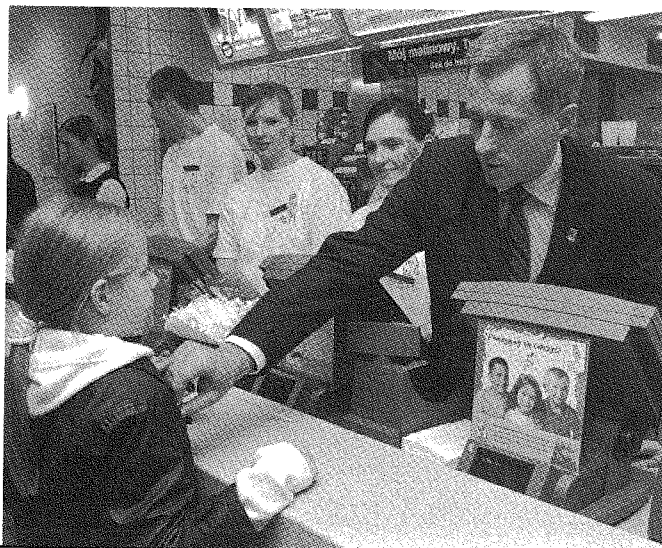
To jeden z najwyższych pomników Józefa Piłsudskiego w Polsce - razem z cokolem liczy około 9 metrów. Większość kosztów związanych z jego wybudowaniem pokryli koszalinianie z dobrowolnych składek.

Koszalinianin na czele krajowej organizacji

17 listopada w Senacie RP odbył się zjazd założycielski Krajowej Izby Gospodarki Komunalnej - organizacji branżowej zrzeszającej podmioty komunalne związane z samorządami. Wzięło w nim udział 101 podmiotów zajmujących się gospodarowaniem odpadami i wywozem nieczystości. Przedsiębiorstwa zawiązały organizację mającą na celu m.in. opiniowanie aktów legislacyjnych dotyczących branży, wymianę doświadczeń i najnowszych rozwiązań technologicznych. Podczas spotkania uchwalono statut izby, wybrano zarząd, komisję rewizyjną i sąd koleżeń-
ski. Prezesem Izby został **Tomasz Uciński**, dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Koszalinie, który był od samego początku inicjatorem powołania KIGO. W spotkaniu uczestniczył zastępca prezydenta **Stanisław Gawłowski**.

20 listopada za ladą restauracji McDonald's można było spotkać prezydenta **Mirosława Mikietyńskiego**. Prezydent sprzedawał frytki, hamburgery, lody, napoje itp. W ten sposób M. Mikietyński wziął udział w akcji dobroczynnej Fundacji **Ronalda McDonalda**, której celem było zebranie pieniędzy mających pomóc dzieciom chorym na białaczkę. Akcja odbywała się w 30 tysiącach restauracji w 118 krajach świata.

Dla dobra dzieci



Kontakty międzynarodowe

W październiku Zastępca Prezydenta **Piotr Kroll** gościł, na zaproszenie Towarzystwa Przyjaźni Francja-Polska i Rady Departamentu Cher, we francuskim mieście partnerskim Koszalina **Bourges**. Zastępcy Prezydenta towarzyszyli przedsiębiorcy z Koszalina zainteresowani podjęciem współpracy z firmami francuskimi (koszty pobytu przedsiębiorcy pokrywali we własnym zakresie). Podczas pobytu w Bourges przedsiębiorcy odbywali zaplanowane wcześniej rozmowy gospodarcze. Podczas spotkania z Zastępcą Mera Bourges ds. Kontaktów Międzynarodowych i Miast Partnerskich Panem **Rene Durand** uzgodnione zostało, iż oprócz dotychczasowej wymiany kulturalnej i sportowej wymiana partnerska pomiędzy miastami powinna iść także w kierunku m.in. współpracy gospodarczej, wymiany ofert inwestycyjnych, organizacji

misji gospodarczych, poszukiwań partnerów dla przedsiębiorców, wymiany myśli technologicznej i naukowej. Następnie Zastępca Prezydenta **Piotr Kroll** spotkał się z Zarządem Izby Przemysłowo-Handlowej. Podczas spotkania zaproponował nawiązanie współpracy w zakresie wymiany informacji gospodarczej m.in. poprzez bank danych i systematyczne przekazywanie ofert inwestycyjnych, a także wykorzystanie doświadczenia Izby w Bourges przez Koszalińską Izbę Przemysłowo-Handlową.

Omówiono możliwość przygotowania przez Koszalin i Bourges wspólnych wniosków o fundusze Unii Europejskiej.

W listopadzie prezydent Miasta **Mirosław Mikietyński** i Zastępca Prezydenta **Piotr Kroll** - na zaproszenie Ambasadora Chin w Polsce - wzięli udział w Chińsko-Polskiej Konferencji Bizne-

su zorganizowanej w Warszawie przez Ambasadę Chińskiej Republiki Ludowej i Krajową Izbę Gospodarczą. W skład misji gospodarczej Ministerstwa Handlu ChRL weszli przedstawiciele kół biznesu chińskiego reprezentujących 15 najpoważniejszych konsorcjów Państwa Środka. Prezydent **Mikietyński** był jedną z pięciu osób (obok m.in. ambasadora ChRL w Polsce i ministra finansów) przemawiających podczas uroczystego otwarcia Konferencji. Liczne rozmowy z przedstawicielami chińskiego biznesu.

Między 17 a 20 listopada prezydent **Mirosław Mikietyński** oraz radny **Artur Wezgraj** i **Dorota Pawłowska**, dyrektor wydziału Kultury i Spraw Społecznych, przebywali w szwedzkim Kriestianstad. Zaproszeni zostali przez władze miasta. Rozmowy dotyczyły możliwości nawiązania kontaktów partnerskich pomiędzy miastami i płaszczyzn przyszłej wzajemnej współpracy. Wstępnie uzgodniono podpisanie dwustronnego porozumienia na wiosnę 2004 roku.



*Mieszkańcom Gminy Manowo, ich bliskim i przyjaciółom
Spokojnych i zdrowych, radosnych i szczęśliwych
Świąt Bożego Narodzenia
życzy*

*Wójt
Roman Kłosowski*

RADA GMINY

29 października 2003r. Rada Gminy Manowo podjęła następujące uchwały:

1. W sprawie wyboru ławników na kadencję 2004-2007 i regulaminu wyboru ławników.
2. W sprawie nadania statutu Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Wyszewie.
3. W sprawie powołania Gminnej Rady Sportu w Manowie.
4. W sprawie zmiany uchwały w sprawie nadania statutu Przedszkolu Samorządowemu w Rosnowie.
5. W sprawie ustalenia opłaty stałej, stawki żywieniowej oraz zasad odpłatności personelu za wyżywienie w Przedszkolu Samorządowym w Rosnowie.
6. W sprawie ustalenia stawki procentowej opłaty adiacenckiej.
7. W sprawie sprzedaży działki gruntu położonej w obrębie ewidencyjnym Manowo.
8. W sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Kretomino w obrębie Kretomino w gminie Manowo.
9. W sprawie przyznania dodatku specjalnego dla Wójty Gminy Manowo.

DELEGACJA POLSKA DO AMT ZIETHEN

W dniach 13-14 listopada 2003r. delegacja gminy Manowo przebywała w partnerskiej gminie niemieckiej Amt Ziethen w celu opracowania kalendarza współpracy na przyszły rok.

Stronę polską reprezentowali: wójt **Roman Kłosowski**, pracownik urzędu ds. współpracy zagranicznej, pracownik oświaty oraz 2 radnych.

**Gminny Ośrodek Kultury w Wyszewie organizuje zapisy do grupy tanecznej "Limara".
Zapraszamy dzieci w wieku od 7 do 15 lat.**

Zbieramy laury

30 października 2003 roku w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym odbyło się rozstrzygnięcie konkursu plastycznego zorganizowanego przez PKO BP. W konkursie tym licznie wzięły udział dzieci ze Szkoły Podstawowej w Boninie, a prace powstawały w trzech kategoriach:

- Projekt nowego logo banku.
- Na co przeznaczyć zaoszczędzone pieniądze?
- Projekt szaty graficznej kalendarza na 2004 rok.

Zawieźliśmy 24 prace, spośród których aż osiem zostało nagrodzonych. Uczennica klasy II, **Sandra Dańczak** zajęła I miejsce otrzymując rower górski, jej koleżanka **Ola Sobocińska** w innej kategorii wywalczyła II miejsce - radiomagnetofon. Pozostała szóstka dzieci: **Dawid Szewczyk** z kl. I, **Marta Raczowska** z kl. III, **Maciej Tomasik** z kl. III, **Marta Gębura** z kl. II, **Michał Wronierski** z kl. VI, i **Patrycja Kłys** z kl. VI zostali wyróżnieni i otrzymali plecaki lub piórnik z wyposażeniem z logo PKO BP.

Oprócz uczniów wyróżnienia i nagrody otrzymali także nauczyciele - opiekunowie SKO. W Szkole w Boninie to zadanie powierzono pani **Annie Chojnackiej**, której pomagają wychowawcy wszystkich klas zachęcając swoich podopiecznych do oszczędności. Dzieci wiedzą, że z małych, systematycznie odkładanych na książeczki kwot mogą zebrać pieniądze potrzebne na klasowe wycieczki, czy realizację wakacyjnych

planów.

Podczas uroczystości na scenie BTD wystąpił również nasz szkolny teatrzyk "Z BO-ku" prowadzany przez panię **Annę Chojnacką** i **Agnieszke Bartosik** z przedstawieniem pt. "CYRK". Dzieci zebrały od publiczności gromkie brawa.

Na koniec imprezy odbyła się aukcja najładniejszych prac, wśród których najwyższą cenę osiągnęła praca Sandry,

którą kupiono za 270 zł. Dochód z aukcji przeznaczono na potrzeby Zespołu Szkół Specjalnych w Koszalinie.

Uczniowie i nauczyciele ze Szkoły Podstawowej w Boninie pragną serdecznie podziękować organizatorom imprezy - pracownikom banku PKO BP S.A. w Koszalinie, a szczególnie pani Dyrektor **Genowefie Charkiewicz** oraz pani **Iwonie Gieldon**, która z ramienia banku opiekuje się Szkolnymi Kasami Oszczędności i współpracuje z nauczycielami - opiekunami SKO.

**Ośrodek Kultury, Sportu i Turystyki w Wyszewie
zaprasza na kurs tańca towarzyskiego
dla dzieci, młodzieży i dorosłych.
Zajęcia będą odbywały się raz w tygodniu
w piątek od godz. 16.00 - 17.00 w sali Ośrodka
Kultury.**



**Opłata za kurs: 20 zł miesięcznie
Zgłoszenia przyjmowane są pod nr tel. 318 25 90
lub osobiście na piątkowym spotkaniu.**



Radosnych Świąt Bożego Narodzenia,
pomyślnego roku 2004 mieszkańcom Gminy Mielno życzy wójt Zbigniew Choiński

Hałaśliwe Mielno

Latem zbyt głośno

Cztery mieleńskie radne - Krystyna Nowakowska, przewodnicząca Rady Gminy **Elżbieta Reck, Olga Roszak - Pezala i Teresa Starnawska** - złożyły na ręce wójty **Zbigniewa Choińskiego** interpelację w sprawie szeroko pojętej działalności rozrywkowej, intensywnie prowadzonej przez prywatnych przedsiębiorców w sezonie letnim. Chcą wiedzieć, jakie są wpływy do gminnej kasy z ogródków piwnych, szczególnie w tzw. kwadracie niewralgicznym pomiędzy ulicami Chrobrego, 1 Maja, Nadbrzeżną i Piastów. Niepokoi je także uciążliwy hałas, dochodzący przez całe lato z

pubów i dyskotek na otwartej przestrzeni. Niektóre z nich to typowe obiekty sezonowe, "zwijane" po lecie, choć... Urząd Gminy w Mielnie na lokalizację takowych nie wydaje pozwoleń.

Wójt odpowiada, iż egzekwowanie ciszy leży wyłącznie w gestii policji, o co też zwrócił się do niej 8 sierpnia tego roku. Miejskowa policja usiłowała wyegzekwować ciszę nocną w lokalach rozrywkowych przy ul. 1 Maja (Las Vegas), Nadbrzeżnej (Miami Nice), Kościuszki (Koko Bongo), Wojska Polskiego (Rzułf, Laguna) oraz Kapitańskiej w Chłopach (karczma "U Edka").

Bezsukutecznie.

W sezonie 2002 natężenie hałasu w gminie Mielno badał koszaliński Sanepid. Okazało się wówczas, że znacznie przekracza ono dopuszczalny poziom. Wobec podmiotów, prowadzących uciążliwą działalność, wszczęto zatem postępowania administracyjne. Większość z nich natychmiast zaskarżyła je do Samorządowego Kolegium Odwoławczego, które wszystkie zaskarżone decyzje uchyliło. W tym roku Urząd Gminy wystąpił więc jedynie do właścicieli przybytków muzyczno - rozrywkowych z upomnieniem o przestrzeganiu ciszy nocnej. Pomiaru poziomu hałasu w sezonie 2003 wójt gminy już nie zlecił... (mig)

MAŁE ZOO

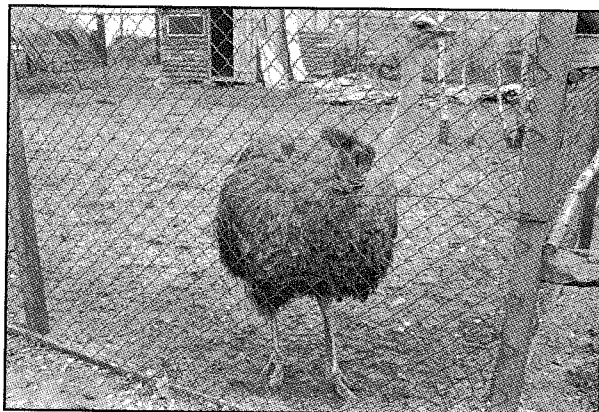
Zapewne nie wszyscy wiedzą, że na terenie powojaskowym w Unieściu jest małe ZOO. Obecnie znajduje się tam Ośrodek Kolonijno-Wypoczynkowy "Floryn". Ogromna przestrzeń i miłość do zwierząt właścicieli Ośrodka - Państwa Joanny i Grzegorza Sienkiewiczów - zaowocowała utworzeniem w 2002 r. małego ZOO. Znajdują się w nim 2 strusie, 4 koniki polskie, 1 kuc, para świnek wietnamskich z 13 uroczymi prosiaczkami, bażanty złoty i srebrzysty, paw, gęsi ozdobne, 12 gołębi, 3 kozy.

W tym kompleksie znajduje się hotel dla koni, aktualnie przebywają w nim 4 konie. Jest też "kociarnia" licząca ponad 30 kotków.

W przyszłym roku nasze ZOO wzbogaci się o wielbłąda, krowę, lamę, które sprowadzimy z Wrocławskiego ZOO - mówi Magda Muszyńska - prezes Zarządu Ośrodka. W czasie studiów w

Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej we Wrocławiu zaprzyjaźniła się z Haną i Antonim Gucwińskimi, z którymi utrzymuje bliskie kontakty. Sprowadzimy również dziki z Giżycka - mówi Grzegorz Sienkiewicz. Zajmujemy się także bezpłatnym leczeniem chorych, kontuzjowanych zwierząt. Do tej pory przebywały na leczeniu koty, psy, mewa siodłata (największa z mew), pliszka, łabędź, bocian. Do pomocy zatrudniamy 2 osoby.

Małe ZOO już jest atrakcją, szczególnie dla dzieci i młodzieży, a w czasie sezonu letniego również dla kolonistów i wczasowiczów.



Słowa uznania należą się ludziom, którzy niosą bezinteresowną pomoc zwierzętom, często porzuconym, chorym, okaleczonym.

Zbliża się zima, pamiętajmy o bezdomnych zwierzętach, zadbajmy o schronienie dla nich i o dokarmianie. Nie zapomnijmy o kawałku słoniny dla sikorek i o ziarnie lub kaszy dla głodnych ptaków.

Hilary Kubsch

UDANY WEEKEND W UNIEŚCIU



To udana impreza mówili uczestnicy i goście o "Hubertusie 2003", którą w dniach 8 i 9 listopada zorganizował Ośrodek Kolonijno - Wypoczynkowy "Floryn" w Unieściu.

W programie znalazły się między innymi: prezentacja ekip jeździeckich, parada ponad 20 koni, pogoń za lisem, pokaz mody sportowej, pokaz tresury psów policyjnych (5 psów z opiekuna-

mi z Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie, konkursy dla psów domowych, zwiedzanie małego ZOO.

Pogoda dopisała, szczególnie w drugim dniu. Wszystkie imprezy cieszyły się dużym powodzeniem, a największe zainteresowanie wzbudzali jeźdźcy na swych wspaniałych koniach oraz tresura psów policyjnych.

Dla smakoszy przygotowano potra-

wy kuchni staropolskiej.

Zwycięzcy poszczególnych konkursów otrzymali dyplomy i nagrody. Nagrodę specjalną przyznano Tadeuszowi Szurajowi za rolę lisa w gonitwie.

Chcemy, aby ta impreza weszła na stałe do naszego programu - mówiła Magda Muszyńska - prezes "Floryna", organizatorka "Hubertusa 2003". Przekonana jestem, że w następnych latach impreza nabierze większego rozmachu.

Ja również jestem przekonany, że nie tylko warto, ale trzeba nam więcej takich imprez, tym bardziej, że jest duże zainteresowanie taką formą wypoczynku i świetną zabawą.

Jest to znaczący element w promocji nie tylko Ośrodka, ale także gminy Mielno.

HK



*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
i pomyślnego Nowego Roku
życzy Mieszkańcom Polanowa i polanowskiej gminy
Burmistrz Grzegorz Lipski*

Polanów nagrodzony

Zarząd Stowarzyszenia Euroregion "Pomerania" z okazji 10 rocznicy powstania Stowarzyszenia przyznał 7 gminom spośród 136 należących do Euroregionu wyróżnienie w formie specjalnych statuetek za aktywność transgraniczną i inicjowanie oraz realizowanie przedsięwzięć popularyzujących ideę współpracy europejskiej. Statuetkę burmistrzowi **Lipskiemu** wręczył przedstawiciel zarządu Stowarzyszenia Krzysztof Maciejewski. Burmistrz Lipski dziękując za przyznane wyróżnienie powiedział, że zapracowali na nie pracownicy gminy, którzy urzeczy-



Na zdjęciu: Burmistrz Grzegorz Lipski podczas sesji odbiera z statuetkę z rąk przedstawiciela Stowarzyszenia "Pomerania" Krzysztofa Maciejewskiego.

Powstaje Gminne Centrum Informacji

Urząd Miejski otrzymał dotację z Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej w wysokości 49 tysięcy złotych na zorganizowanie Gminnego Centrum Informacji. Za pieniądze te zostaną zakupione meble i zestawy komputerowe. W porozumieniu z Powiatowym Urzędem Pracy został zorganizowany kurs dla osób, które będą prowadzić Centrum. Biorą w nim udział osoby z Bobolic, gdyż gmina ta organizuje podobne centrum informacyjne. Przetarg na przeprowadzenie kursu wygrało Centrum Informacji i Przedsiębiorczości w Koszalinie. Polanowskie Centrum zostało zlokalizowane w Bibliotece Miasta i Gminy, która wydłuży godziny pracy, aby stworzyć mieszkańcom gminy możliwość korzystania z Centrum. Będzie ono dysponowało stałym łączem internetowym, dzięki któremu stworzony zostanie dostęp do wielu informacji, między innymi poszukiwania pracy, wiedzy o Unii Europejskiej. Korzystanie z informacji będzie bezpłatne.

Młodzież do hali

Wkrótce zostanie przekazana młodzieży gimnazjalnej nowa hala sportowa. Korzystać będą też z niej uczniowie polanowskich liceów. Budowlani skończyli jej budowę. W tej chwili jest sprawdzana przez różne służby - sanitarne, straż pożarną, inspekcję pracy i inne. Po zebraniu ich opinii Urząd Miejski wystąpi do Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego o zgodę na użytkowanie obiektu. Po jej uzyskaniu hala zostanie przekazana szkole.

Książki do plecaka

Biblioteka Publiczna w Polanowie zainicjowała nowy sposób wypożyczania książek uczniom Gimnazjum dojeżdżającym do szkoły ze wsi. Od 28 października br. we wtorki w godzinach 9,30 - 13 wprowadzono dyżury w bibliotece w Gimnazjum, gdzie można wypożyczyć, zwrócić lub zamówić książki z polanowskiej biblioteki publicznej.

Dyżury bibliotekarskie mają na celu stworzenie możliwości dostępu do literatury młodzieży dojeżdżającej do szkoły, która ograniczona czasem (kursami autobusów) nie ma możliwości wypożyczenia książek w siedzibie biblioteki.

Ułańska pogoń za lisem

Od lata bieżącego roku w Krągu istnieje Ułańska Szkoła Jazdy, utworzona przez **Krystynę Dziewulski-Spencer** oraz jej męża **Rocco Spencera**, do niedawna obywateli Stanów Zjednoczonych. Pan Rocco Spencer jest emerytowanym oficerem armii Stanów Zjednoczonych.

W związku z obchodami św. Huberta - patrona myśliwych został zorganizowany w Krągu "Bieg św. Huberta". Głównym punktem programu była pogoń za lisem. Zabawa odbyła się na terenach Ułańskiej Szkoły Jazdy. Zwyciężył Rocco Spencer. Była to pierwsza większa impreza organizowana przez tę szkołę.

Na zdjęciu: Jeźdźcy przed pogonią za lisem. Drugi z lewej w mundurze 19 Pułku Ułanów Wołyńskich Rocco Spencer





JESTEŚMY SZKOŁĄ Z KLASĄ

W roku szkolnym 2002/2003 Szkoła Podstawowa nr 2 w Sianowie brała udział w akcji "Szkoła z klasą" organizowanej pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego przez "Gazetę Wyborczą" i Fundację Centrum Edukacji Obywatelskiej. W ramach akcji zrealizowano zadania związane z sześcioma zasadami "Szkoły z klasą". Zadania zostały wybrane na podstawie ankiety "Jaka jest nasza szkoła" przeprowadzonej na początku akcji wśród uczniów, rodziców i nauczycieli.

Stosując w codziennym życiu szkolnym sześć zasad "Szkoły z klasą" potwierdziliśmy, że nasza szkoła dobrze uczy każdego ucznia, ocenia sprawiedliwie, uczy myśleć i rozumieć świat, rozwija społecznie, pomaga wierzyć w siebie, tworzy dobry klimat i przygotowuje do przyszłości. Wysoko cenimy naszą pracę i wysiłek, który włożyliśmy w realizację zadań. Jesteśmy jedyną szkołą w gminie, a jedną z trzech szkół w powiecie koszański, które mogą poszczycić się tytułem "Szkoła z klasą". Jesteśmy dumni z tytułu "Szkoła z klasą".



Certyfikat

Na podstawie decyzji komisji przyjmującej sprawozdania z dnia 10 października 2003 roku tytuł „Szkoła z klasą” otrzymuje

**Szkoła Podstawowa nr 2
im. Bohaterów 8. Drezdeńskiej Dywizji Piechoty
w Sianowie**

W roku szkolnym 2002/2003 szkoła brała udział w akcji „Szkoła z klasą” organizowanej przez „Gazetę Wyborczą” oraz Fundację Centrum Edukacji Obywatelskiej pod patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Aleksandra Kwaśniewskiego.

Organizatorzy



CENTRUM EDUKACJI OBYWATELSKIEJ

Piotr Pacewicz *Piotr Pacewicz*

Jacek Strzemieczny *Jacek Strzemieczny*

Warszawa, dnia 10 października 2003 r.
Numer certyfikatu: 245/2003

**Zdrowych i spokojnych
Świąt Bożego Narodzenia,
pomyślności, zdrowia
oraz spełnienia marzeń
w nadchodzącym
2004 roku
wszystkim mieszkańcom
gminy Sianów - życzy**

Andrzej Matyjaszek

Podziękowania

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do poprawienia wyglądu szkolnego boiska przy Zespole Szkół w Dąbrowie. Inicjatywa mieszkańców, którzy wykazali ogromną chęć niesienia pomocy szkole będzie miała pozytywny wpływ na pracę z dziećmi podczas zajęć kultury fizycznej oraz innych zajęć w plenerze.

Przypomnijmy, iż w Dąbrowie m.in. odbywa się rokrocznie Ogólnopolski Turniej Judo im. Ewy L. Krause, zaś boisko jest niezbędnym elementem do przeprowadzenia tej imprezy. Sprzęt, jaki mieszkańcy we własnym zakresie udostępnili i czas, jaki poświęcili dla szkoły jest bezcenny.

Serdecznie dziękujemy wszystkim wolontariuszom i liczymy na dalszą owocną współpracę.

**Burmistrz Gminy i Miasta
w Sianowie
Andrzej Matyjaszek**

Gratulacje dla dziewcząt z SKS "VICTORIA"

18 listopada Burmistrz Gminy i Miasta Sianów, **Andrzej Matyjaszek**, wręczył dyplomy dziewczętom ze Szkolnego Klubu Sportowego "VICTORIA" działającego przy Szkole Podstawowej Nr 2 w Sianowie. Gratulacje z rąk Burmistrza otrzymały: **Sylwia Gajewska, Joanna Świąder, Aleksandra Szpak, Gabriela Meler, Katarzyna Pilarska, Aneta Przygudzka, Paulina Kinic, Katarzyna Ogiejko, Patrycja Lipiec, Emilia Lunek**. Sianowskie zawodniczki piłki nożnej dwukrotnie zdobyły puchar w Finałach Ogólnopolskiego Turnieju Piłki nożnej im. Marka Wielgusa. W październiku bieżącego roku wzięły udział w rozgrywkach się w Budapeszcie w meczach towarzyszących eliminacjach do Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej.

Jeszcze raz serdecznie gratulujemy naszym dalszych sukcesów. Sukcesach piłkarek z Sianowa piszemy obszernie także na str. 31



Udanych Świąt Bożego Narodzenia i pomyślności w Nowym 2004 Roku
życzy mieszkańcom Gminy Świeszyno Rada i Zarząd

Kanalizacja rozpoczęta

Wszystko wskazuje na to, że już w przyszłym roku ścieki z Niekłonic i Konikowa popłyną do koszalińskiego kolektora. Po długich przygotowaniach ruszyły prace przy budowie sieci kanalizacyjnej w świeszynskiej gminie. Roboty rozpoczęto od Niekłonic. Do końca roku główna sieć - na razie bez przyłączy - będzie gotowa. Wykonanie przyłączy gmina planuje na przyszły rok.

W przyszłym roku rozpocznie się też budowa instalacji kanalizacyjnych w Konikowie. Prawdopodobnie we wrześniu - takie są plany - obie wsie zostaną podłączone do koszalińskiego kolektora "A", który ma być oddany w połowie przyszłego roku.

Gmina złożyła wniosek do funduszu SAPARD o dofinansowanie inwestycji w Konikowie. Wniosek został przyjęty, zweryfikowany, teraz czekamy na efekty.

Kanalizacja gminy Świeszyno potrwa kilka lat. Pierwszy najtrudniejszy i najkosztowniejszy etap zaplanowano na trzy lata. Do końca lipca 2006 roku do sieci, a następnie do kolektora w Koszalinie mają być podłączone trzy miejscowości - Niekłonic, Konikowo i Świeszyno. Będzie to kosztowało około 8,5 miliona złotych. Inwestycja, jak na możliwości gminy - olbrzymia. Dla porównania - roczny gminny budżet wynosi około 7 mln.

Będzie ciepło

Dobiegają końca prace remontowo - modernizacyjne w wiejskich świetlicach w Konikowie, Niekłonicach i Strzekęcinie. Co prawda odnowione obiekty służyć mieszkańcom już od kilku miesięcy, w każdym jednak trzeba było jeszcze zainstalować centralne ogrzewanie.

W świetlicy w Konikowie jest już ciepło. W Niekłonicach prace są na ukończeniu. Wkrótce rozpocznie się w świetlicy w Strzekęcinie. Do końca roku i tam kaloryfery powinny grzać.

Na instalację ogrzewania w tych trzech budynkach samorząd wyda 30 tysięcy złotych.

Czas przemijania

Są miejsca przyrodzie zabrane na końcowy etap ludzkiego życia - cmentarze. Na nich oplakujemy zmarłych, w zadumie wspominamy ich za życia.

Czas przemija - ci, co oplakiwali, z różnych powodów odchodzą - przyroda zabiera, co swoje - cmentarze porastają zielenią.

Tak też było na świeszynskim i innych zamkniętych cmentarzach.

Z inicjatywy Stowarzyszenia Społeczno - Kulturalnego w Świeszynie, które przyszło z pomocą miejscowej parafii w uporządkowaniu cmentarza, wspólnym wysiłkiem: Urzędu Gminy (pracownicy interwencyjni), "Poldanoru" z Zegrza

Pomorskiego, firmy kamieniarskiej "Almak" z Koszalina, młodzieży z gimnazjum w Świeszynie, rady sołeckiej w Świeszynie, niektórym radnym, Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkalniowej w Świeszynie oraz firmy "Ogrodnik" z Niekłonic - były cmentarz został uporządkowany. Znów jest on miejscem refleksji i pamięci o pogrzbanych tu zmarłych.

Tekst i fot. Józef Rutkowski



Przyjaciele dzieciom, dzieci przyjaciołom

Owacje, gremialne machanie rękami i wspólny śpiew - tak od strony widowni wyglądał finał imprezy pod hasłem "Przyjaciele dzieciom - dzieci przyjaciołom", która odbyła się w Bałtyckim Teatrze Dramatycznym 1 grudnia wieczorem. Tylko ze względu na niewielką wolną przestrzeń (zajęte wszystkie miejsca oraz tzw. dostawki po bokach) widzowie powstrzymali się od tańca pospół z zespołem "Terne Roma", jednakże większość z nich przynajmniej podrygiwała lub energicznie ruszała biodrami.

Od strony sceny finał charakteryzował się dużą ilością podziękowań i gratulacji, naprzemiennie składanych i przyjmowanych przez prawdziwie wzruszonego inicjatora i głównego organizatora całej imprezy, społecznego prezesa koszalińskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie, a równocześnie członka Zarządu Powiatu **Henryka Zbrockiego**. Już w kularach wyznał on, że serdeczne podziękowania za sukces "Przyjaciół dzieciom..." należą się aż... 163 osobom. Tyle ich bowiem społecznie poświęciło czas i umiejętności organizacji koncertu, z którego dochód zasilili wciąż nazbyt skromny budżet środowiskowych ognisk dla dzieci, prowadzonych przez TPD. Od pracowników i co starszych wychowanków TPD poprzez miejscowych polityków i aktorów BTD aż do cygańskiego zespołu "Terne Roma" ze Szczecinka oraz parę reżyserów: **Marię Ulicką** i **Krzysztofa Rotnickiego**.

Oczywiście, na scenie nie mogło zabraknąć samych dzieci. Z wigorem i klasą rozpoczęła imprezę młodzieżowa orkiestra dęta z Malechowa; po niej tańczyły i śpiewały dzieci z ognisk TPD funkcjonujących w powiecie koszalińskim (i nie tylko), z ponadprzeciętnie muzycznym 10-letnim wokalistą **Radkiem Łomejko** z Tymienia na czele. Najmłodszy płynnie ustąpił potem miejsca VIP-om w osobach: wojewody zachodniopomorskiego **Stanisława Wziątka**; posła Unii Pracy **Andrzeja Niskiego**, posła "Samoobrony" **Jana Łącznego** (Andrzej Lepper tylko dłatego nie wystąpił, że był w tym czasie za granicą); starosty koszalińskiego **Ryszarda Osiwego**; prezydenta Koszalina **Miroslawa Mikietyńskiego** i wiceprezydenta Koszalina **Stanisława Gawłowskiego**. Męskie towarzystwo krasiły wdziękiem i urodą radne **Krystyna Kościńska** i **Regina Wasilewska - Kita**, a w tle dyskretnie przygrywali na akordeonie i gitarze przewodniczący Rady Powiatu **Zdzisław Pawłowski** i **Henryk Zbrocki**, zdobni w kraciaste kamizelki i kaszkiety.

Wojewoda rozpoczął - jakże by inaczej - wierszem mistrza Konstantego Ildefonsa pod znanym tytułem "Strasna zaba". Dla słuchających było przeraźliwie jasne, że owa żaba sym-

bolizuje województwo środkowopomorskie, którego powołanie bynajmniej nie jest w smak przedstawicielowi rządu. Tym bardziej, że na koniec Gałczyńskiemu dopisano jeszcze parę strof, aktualizujących temat żaby, która powoli staje się silnym i sprytnym lisem... Potem ze sceny popłynęły najładniejsze i najsłynniejsze strofy klasycznej poezji dla dzieci. Wielce przekonywający był prezydent Mikietyński jako Grzesio - kłamczuch, a już Krystyna Kościńska w roli jego sadystycznej cioci nie miała sobie równych. Podobnie, jak później we wcieleniu Pchły Szachrajki. Regina Wasilewska - Kita rozpacziała w oczekiwaniu na męża - słowika (Stanisław Gawłowski). Jednak największe salwy śmiechu wśród publiczności wzbudził duet starosty z prezydentem, gdzie pierwszy był cierpiącym, chorym Kotkiem, a drugi... nie musiał grać. Wystarczyło przywdziać zapomniany z lekka lekarski fartuch, by wypomnieć nieśczęsnemu Kotkowi złą dietę i hulaszczy tryb życia.

Środkowym punktem koncertu była licytacja albumów, kubków i koszulek, ofiarowanych przez Radio Koszalin. Poprowadził ją - jak i cały koncert - zaprawiony w tego rodzaju bojach minister **Ryszard Ulicki**. - Można pracować w Szczecinie, ale pić się chce w Koszalinie - komentował minister fakt nabycia przez wojewodę radiowego kubka za 50 złotych. Aukcję ożywiło zlicytowanie (za 300 złotych) pióra z autografem prezydenta RP oraz (tym razem za 500 złotych) rzeźby pod nazwą "Latający ptak" ze szkła i metalu, wykonanej przez słuchaczy studium technik plastycznych w Rzepczynie. Rzeźbę nabył wicemarszałek województwa **Krzysztof Modliński**, rozwiewając z punktu sugestie, że mogłaby ona stać się gustowną broszką dla jego żony. - Niestety, to piękne cacko idzie dla teściowej!

Emocje na widowni po raz kolejny wzrosły przy konkursie karaoke w wykonaniu sześciu samorządowców. Niektórzy z nich podobno do ostatniej chwili zapierali się rękami i nogami przez publicznym występem o innym niż zwykle charakterze. Burmistrz Polanowa **Grzegorz Lipski** wybrał image tajemnego agenta, dla niepoznaki z pluszowym Kubusem Puchatkiem pod pachą, który to Puchatek po występie wyładował w najmłodszej części widowni (podobnie jak symboliczna pluszowa żaba po



krótkim obejrku z wojewodą...). Wójt gminy Będzino **Ryszard Sawicz** ofiarował natomiast **Radkowi Łomejko** konia na biegunach, uprzednio koniecznego mu do wykonania pieśni

pod takim tytułem. Honor wójtów i burmistrzów z regionu uratował **Marian Hermanowicz**, wójt gminy Biesiekierz, który, wykonując "Córke rybaka", pokazał nie lada talent. I wokalny, i aktorski. Tak też i młodzieżowe jury przez akłamację nagrodziło wójta Hermanowicza swym Grand Prix, pozostałym przyznając tylko wyróżnienia. A wójtowie i burmistrzowie z widoczną ulgą ustąpili placu boju dyplomowanym profesjonalistom.

Najpierw lirycznie, a później komediowo zachwyciła **Żaneta Gruszczyńska - Ogonowska**, po niej dyrektor naczelny teatru **Zbigniew Kułagowski**, a w końcu **Katarzyna Ulicka - Pyda**, która porwała do twista całą plejadę uroczych Smerfów ze świetlicy TPD, po swym własnym występie wiernie kibicujących na wąskiej ławce, dostawionej pod samą sceną. Do wspólnej zabawy skutecznie zachęcili też publiczność Cyganie z "Terne Roma". Piękne kobiety i pełni temperamentu panowie pozostali na scenie już do końca, na fali wzajemnych życzeń i podziękowań. W tym czasie pracownice TPD jak mróweczki uwijały się w foyer teatru, zbierając datki do puszek, sprzedając kartki gwiazdkowe i prace dzieci, przygotowując pyszny poczęstunek z ciast, otrzymanych od stałych i aktywnych sponsorów. Posiłek bardzo się przydał, zimne napoje również, bo atmosfera po koncercie była rozgrzana do ostatnich granic. Nie wspominając o tym, że naprawdę trudno było się rozstać...

Ogółem, zysk z licytacji wyniósł 1750 złotych, a z datków do puszek kolejne 2700 złotych. Naturalnie, żadnemu z wykonawców nie przyszło do głowy domagać się honorariów za występ. Biorąc pod uwagę właściwy wszystkim VIP-om brak czasu, osiągnięcie należy bezwzględnie uznać za imponujące - reżyser **Maria Ulicka** wyjawiała, że politycy odbyli wszystkiego dwie próby, a trzecią, generalną, przed samym występem. Już choćby ze względu na nieopowtarzalną atmosferę, integracyjny charakter i przede wszystkim finansowe wsparcie potrzebujących dzieci impreza "Przyjaciele dzieciom - dzieci przyjaciołom" warta jest kontynuacji. Przynajmniej raz do roku, gdy przed Bożym Narodzeniem serca stają się bardziej otwarte na ludzkie problemy, a ręce jakby chętniej sięgają do portfeli.

Maja Ignasiak

Dawno, dawno temu, za kilkanaście lat i kilkanaście kilometrów od Koszalina, mieszkał sobie **Jan Fabich**. Wiódł na słupskim Zatorzu żywot artysty sumiennego i pocziwego, co wyrażało się między innymi wyrazistą acz subtelną, niezmiennie czarobiałą grafiką. Rzeczony twórca udzielał się towarzysko, bywał, a nawet był rozmowny, do czego przyjaciół i kolegów szybko przyzwyczaili.

Pewnego jednak razu Jan F. pojechał z wizytą artystyczną do Danii, bodaj do Gladsaxe, odwiecznego partnera Koszalina (bo związek Polskich Artystów Plastyków miał - i ma - swoją okręgową władzę w naszym mieście) i tam zdarzyło się coś dziwnego. Co, tego nie wiedzieliśmy, dość na tym, że po powrocie na Zatorze Jasiu zaniemógł. Leżał plackiem na tapczanie, wzrok miał utkwiony w jakiejś czarnej chybą dziurze, próby reanimacji okazywały się daremne, choć po kilku dobach Jasiu wstał, wziął się do roboty, ale jakby odmieniony.

No i w okolicach stanu wojennego ponownie znalazł się w Kopenhadze. I tak się tam odnalazł, że już został i doczekał się takiej, w koronach płatnej emerytury, że nawet po przeliczeniu na złotówki pozostaje ona marzeniem polskiego emeryta, a postrachem wicepremiera Jerzego Hausnera.

I tyle o fragmentach życiorysu utalentowanego grafika, który często - co mu się chwali - odwiedza kraj rodzinny, a 8 listopada w Galerii "Na piętrze" rozwiślał swoje dawne i nowsze prace.

.../... przestrzeń bywa tylko naszym doświadczeniem, po które się wyrusza, aby powrócić do tego jednego i jedyne miejsce, jakim jest prawdziwy dom, rozumiany również jako schronienie, azyl, ziemia rodzinna, kraj, ojczyzna, które właśnie dom symbolizuje" zwięźle napisał Andrzej Turczyński, pisarz jeszcze mieszkający w Słupsku. Tekst jest dedykowany Jasiowi, wydrukowany za jego przyzwoleniem, można zatem domniemywać, że z zasobniejszej Danii cni się mu do siemiężnej Polski.

Ekspozycja u **Wiśki Kabacińskiej** fragmentarycznie zdumiała publiczność, bowiem artysta pokazał obce mu przez multum lat grafiki barwne. Fabich w kolorach i to w emeryckiej porze życia... Wychodzi na to, że świat, jak z piosenki Starszych Panów, uśmiechnął się do niego. Albo on do świata, który onegdaj jawił mu się bezpretensjonalnie szaro. Podwójny, fizyczny i graficzny, powrót Jasia Fabicha jest także jeszcze jednym dowodem na to, że polska tradycja może się rozwijać w Unii Europejskiej.

Na pytanie "co robić z resztą tak pięknie rozpoczętego wieczoru" część obserwatorów odpowiedziała nogami, przemieszczając się do Domku Kata, żeby tu doświadczyć innych przyjemności. Ich dealerem był **Piotr Machalica**, razem ze swoim ansamblem śpiewający Okudżawę i Brassensa. Miałem swój osobisty powód do uczestniczenia w tym zdarzeniu. Mniej więcej dziesięć lat temu, kiedy jako korektor czytywał teksty "Głosu Pomorza", co robi się późnym wieczorem, usłyszałem w radio piosenkę, w której występowała "nadziei maleńka orkiestra, co pod batutą serca gra". W niczym innym, a Piotra Machalicy wykonaniu. I od tej pory stała się moją pożądaną prześladow-

innych - za przeproszeniem - animatorów kultury, nierzadko odwołujących imprezy, na które nie ma popytu. Nic to, że u drzwi stoi kat, w kapturze koloru krwi, z toporem z prawdziwej stali, wyciągający mieszek po "co łaska". Brzęczą monety, szeleszczą banknoty, no bo jak odmówić sobie wieczoru z kimś, kto nie wiadomo już od kiedy posiadał nie tylko sympatię, ale i uznanie.

Niewiele później w tym samym miejscu pojawiła się wszak **Teresa Budzisz - Krzyżanowska**, wspaniała dama teatru i filmu. "Posłuchajcie Miłosza" - zaproponowano i oferta została przyjęta. Niemal półtorej godziny Miłoszem mówiła do nas głównie Ona, ale też udanie partnerujący Jej klan Jerzych - **Bokieja, Domina i Litwina**. Powiedzieć, że Czesław Miłosz jest poetą ludu byłoby nadmiarem nieuzasadnionych uczuć, wystarczy jednak, że tego ludu reprezentanci przychodzą na spektakl poetycki i trwają w zasluchaniu, nawet jeśli chwilami usiłują dociec, co autor chciał przez "to" powiedzieć.

Po słowie ostatnim na podest wniesiono róże, po jednej, ale jakiej! dla każdego. I wtedy Jerzy Bokiej ukląkł po rycersku przed Damą, wręczając jej swój kwiat, jak nie przymierzając - serce. Drugi Jerzy - Domin - zrobił to samo, z ukłonem i pocałowaniem ręki. Najbardziej rozzuchwiał się Jerzy trzeci - Litwin, składając pocałunki na obu policzkach Pani Teresy.

Miłosz w takiej interpretacji, w oprawie rzadkiej urody muzyki z wyboru **Krystyny Kuczewskiej - Chudzikiewicz** (teksty w jidisz i po grecku), po selekcji utworów, dokonanej przez dusz bacę **Henryka Romanika** - stał się dostęniejszy i zwyczajnie strawny. Tak to potraktowała "dialogowa" publiczność, tym samym dzieląc gust członków Komitetu Nagród Nobla.

Są więc, takie wieczory w Koszalinie, w czasie których staje się ciepło, życzliwie i chociaż na chwilę optymistycznie. Za drzwiami i oknami wprawdzie "zaduma polna, osmętница", ale "nadziei maleńka orkiestra" pod batutą serca gra.

Zbigniew Michta

P.S. Jako kolejnego gościa "Dialogu" zapowiedziano prof. **Jerzego Bralczyka**. Bywalcy zaczęli się zastanawiać czy iść (tak!), ale czy przy takim jak on strażniku polszczyzny uzbiera się tyle odwagi, żeby otworzyć usta?

"Na piętrze" i w "Dialogu"

Intymne przyjemności wieczorową porą

czynią. Bułat Okudżawa, tłumaczony najczęściej przez Wojciecha Młynarskiego, umie zauroczyć, zasępić, ale też pocieszyć nie poddającą się podróbkom muzyką, partnerką słów.

Rosjanin zestawiony z Francuzem jak dwa bratanki choć innych nacji niż w naszym przysłowiu, tego wieczoru przystawali do rozumu i serca. Subtelny Bułat i zgryźliwy momentami George dzięki artyście opanowali tak zasluchaną publicznością, że zapomniała ona o tyranii takiej na przykład telewizji. Ta telewizja bowiem, w każdym programie informacyjnym mówi "dzień dobry" albo "dobry wieczór", po czym napawa nasze oczy dymem pożarów, strumieniami krwi, pokiereszowanymi pojazdami i zdruzgotanymi budynkami. Na zakończenie życzy dobrej nocy, na szczęście nie kolorowych snów, bo te przynależą tym, którzy są życzliwi i bliscy.

No i taki prezent sprawił Piotr Machalica, mimo że po sali krążyła wdzięczna choć smutna myśl o innym Machalicy, dzięki któremu spotkaliśmy Jego znakomitego syna.

Jak tak dalej pójdzie, a ma iść, to prezes "Dialogu", **Bogdan Gutkowski**, zasłuży na dożgonną niewdzięczność,

Historia PCK (2)

Humanitarna służba

Bernard Krupski

16 maja 1945r. MKCK uznał Zarząd Główny z siedzibą w Warszawie jako jedyną władzę PCK na terenie Polski. Za pośrednictwem PCK dziesiątki tysięcy rodzin odnajdywało swoich bliznich, otrzymywało dokumenty, korzystało z rozdawanej odzieży, posiłków, paczek żywnościowych. Oprócz tego PCK prowadził dotychczasową działalność sanitarno - medyczną, zorganizował pogotowie ratunkowe, uruchamiał wiele stacji krwiodawstwa.

Od takiej właśnie działalności rozpoczyna się historia Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w Koszalinie, który podlegał okręgowi PCK w Szczecinie. Jak wspomina **Tadeusz Przeglasiński**, pełnomocnikiem PCK w 1945 r. w Koszalinie został kpt. **Z. Fliszewski**, który kierował placówką w Koszalinie do 1948 r., kiedy to został bezpodstawnie aresztowany. Na jego miejsce został mianowany **Józef Stasiak**, który przyjechał i kierował oddziałem PCK do 1956r.

Po utworzeniu województwa koszalińskiego, 1 lipca 1950 r. powołano Oddział Wojewódzki Polskiego Czerwonego Krzyża, prezesem wybrany został **Tadeusz Wasiełkiewicz** a wiceprezesami dr **Jan Kryśka** i dr **Józef Szantyr**.

Od 1948r. zmieniła się sytuacja i życie w powojennym kraju. Państwo zaczęło przejmować od PCK zakłady lecznicze i opiekuńcze. W 1951r. odbył się Krajowy Zjazd PCK, który uchwalił nowy statut, przyjął program dostosowany do warunków pokoju, ówczesnych potrzeb i możliwości działania. 1 listopada 1951r. rozpoczęła działalność **Maria Rzućło - Kryśka**, która pełniła obowiązki kierownika Oddziału Wojewódzkiego PCK w Koszalinie.

Oddział Wojewódzki PCK w Koszalinie zajmował cały budynek przy ulicy Dworcowej. Na parterze była usytuowana stołówka, w której m.in. stołowali się napływający do Koszalina mieszkańcy innych regionów kraju oraz repatrianci z byłego Związku Radzieckiego. Mieszkańcy Koszalina mogli korzystać również z aparatu rentgenowskiego, który obsługiwany był przez dr **Feliksa Pawłowicza**.

Do 1951r. Oddział Wojewódzki PCK w Koszalinie dysponował dużym majątkiem, min. posiadał Stację Pogotowia Ratunkowego oraz Ośrodki Zdrowia w Miastku i Barwicach. Dochody przynosiły też trzy drogerie: w Koszalinie, Kołobrzegu i Darłowie, a także magle, które znajdowały się w placówkach w Koszalinie i Złotowie. Zgodnie z poleceniem ówczesnych władz, drogerie przekazano do dyspozycji Miejskiego Handlu Detalicznego, lecz nie otrzymano w zamian żadnych odszkodowań.

Do 1950r. pełnomocnikami PCK byli: w Białogardzie - **Józef Stasiak**, w Człuchowie - **Albin Podlasiecki**, w Złotowie - **Tadeusz**

Misztal, w Wałczu - **Jan Szynewski**. Siedziba tej placówki początkowo mieściła się w Karlinie.

Oddział Wojewódzki PCK w Koszalinie, prowadził też pięć szkół dla tzw. młodszych pielęgniarek w Koszalinie, Słupsku, Szczecinku i Białogardzie.

Szkola tego typu mieściła się w Koszalinie w budynku PCK, a jej dyrektorem była pani **J. Bartel**. W Słupsku podobna szkoła wraz z internatem zajmowała trzy budynki przy ulicy Wojska Polskiego, a kierował nią pan **Jordan**. W Szczecinku szkoła pielęgniarek znajdowała się przy ulicy Żukowej. Dyrektorem placówki był **Stefan Dębski**. W Białogardzie szkoła mieściła się przy ulicy Ludowej 3. Funkcjonowała na zasadzie



tzw. "kursu dochodzącego". Szkołą kierowała pani **Domaracka**. Z ciekawostek można nadmienić, że stawka pieniężna za tzw. osobodzień wynosiła w tym czasie 4,20zł,



a następnie wzrosła do 5,40zł.

W swoich dalszych wspomnieniach p. **Tadeusz Przeglasiński** podaje, że PCK prowadził szkolenia sanitarne dróżników drogowych i kolejowych, tworzył posterunki



sanitarne w PGR i spółdzielniach produkcyjnych oraz propagował honorowe krwiodawstwo. I tak plan poboru krwi w 1951r. wynosił 12 litrów, co stanowiło 1 litr krwi na każdy Oddział Powiatowy w województwie koszalińskim. PCK brał też udział w ekshumacjach zwłok. **Józef Róg** - pełnomocnik PCK z Wałcza prowadził ekshumację poległych żołnierzy z terenów Wału Pomorskiego, których szczątki przeniesiono na cmentarz wojskowy w Wałczu. W Sławnie z cmentarza miejskiego ekshumowano zmarłych jeńców wojennych pochodzących z Francji.

W listopadzie 1951 r. Oddział Wojewódzki PCK otrzymał przydział sprzętu sanitarnego w postaci 1200 noszy wojskowych (trzy wagony), jeden wagon toreb sanitarnych, 20 skrzyń masek przeciwgazowych i 300 apteczek z niezbędnym wyposażeniem. W uznaniu dużego zaangażowania działaczy PCK w udzielaniu pomocy dla ludzi potrzebujących, społeczeństwo województwa koszalińskiego ufundowało sztandar dla Oddziału Wojewódzkiego PCK w Koszalinie, który został wręczony 12 czerwca 1955 r. W 1961 r. Oddział Wojewódzki PCK otrzymał w darze od Szwedzkiego Czerwonego Krzyża objazdowy ambulans rentgenowski, który został przekazany dla szpitala przeciwgruźliczego w Koszalinie.

16 listopada 1964 r. Sejm uchwalił ustawę o PCK, w której określono podstawowe zasady prawne funkcjonowania oraz niektóre obowiązki organów państwa wobec stowarzyszenia. Zlecano PCK min. prowadzenie Biura Informacji i Poszukiwań jako realizację obowiązku państwa wynikającego z konwencji genewskich.

Do 1974 r. ZW PCK w Koszalinie kierowała **Maria Rzućło-Kryśka**. Po jej przejściu na emeryturę sekretarzem przez krótki czas był **J. Hołysz**, a następnie **Henryk Przeglasiński**.

W 1982 r. obowiązki sekretarza powierzono **Tadeuszowi Maszkowskiemu**, który kierował stowarzyszeniem do 1989 r., a następnie wybrano **Romana Łoziaka** zmieniając jednocześnie nazewnictwo "sekretarz" na "dyrektor biura".

W 1997 r. po śmierci ówczesnego dyrektora stanowisko to objął i pełni do chwili obecnej **Stanisław Baranowski**.

(cdn.)



Uczą się uczyć

Stanisław Jurczyk



Taka szkoła to marzenie wielu nauczycieli i zapewne większości rodziców: klasy liczą tu od 5 do 14 uczniów; są komputery, dzieci uczą się angielskiego od pierwszej klasy. Nauczyciel zna każde dziecko na wylot. Tymczasem szkoła istnieje na przekór gminie. Rodzice dzieci z Garbna i okolicznych miejscowości dowiedzieli się o likwidacji szkoły kilka miesięcy temu. Gminne władze zaproponowały przeniesienia do innych szkół, a nauczycielom pracę. Zapewniano, że nikt na tym nie straci, a wręcz przeciwnie: zyska lepsze warunki nauczania i lepsze warunki uczenia się. Jednak mieszkańcy protestowali. Stali postulatami do władz gminy, aby pozostawiły szkołę. Niestety, rachunek ekonomiczny sprawił, że utrzymywanie placówki zaczęło przerastać możliwości gminy. - Powód był tylko jeden - przekonywał burmistrz **Grzegorz Lipski**. "Zdecydowały względy finansowe" zapewnił podczas sesji rady miasta, która odbyła się w połowie września. I chociaż w spisie gminnych placówek oświatowych nie ma szkoły w Garbnie, to jednak od początku roku szkolnego w zlikwidowanej szkole trwają lekcje.

Stowarzyszenie

Podczas jednej z ostatnich sesji rady miasta radni usłyszeli treść listu, który do przewodniczącego rady nadesłali członkowie Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Garbno i Okolic. Dowiedzieli się, że mieszkańcy posłuchali ich rady z marca tego roku. Wtedy właśnie podczas sesji dotyczącej rozwiązania szkoły w Garbnie zaproponowali rodzicom, aby wzięli sprawy w swoje ręce i otworzyli szkołę. "Więc otworzyliśmy Społeczną Szkołę Podstawową, która pracuje na prawach i obowiązkach szkoły publicznej". Paweł Giergiel, prezes stowarzyszenia zaznacza, że proszą o przesunięcia w budżecie gminnym, gdyż subwencja na uczniów, którzy chodzą do tej szkoły nie dociera do nich. Wyjaśnia, że graniczy z cudem utrzymanie szkoły bez subwencji ministerialnych. Prezes prosił: "Jeżeli nie można wprowadzić zmian w budżecie, to chociaż pożyczycie pożyczkę na 15 tysięcy, abyśmy mogli opłacić ubezpieczenia dzieci, nauczycieli i kupić najpotrzebniejsze materiały do funkcjonowania szkoły". - To niemożliwe. Nie możemy nic zrobić. Mamy ręce związane prawem - mówi Dariusz Kalinowski, dyrektor Wydziału Ekonomiczno-Administracyjnego Urzędu Gminnego w Polanowie. Co zatem z pieniędzmi, które płyną z Warszawy na dzieci uczęszczające do szkoły? Trafiają do gminy. Jednak urzędnicy podkreślają, że organizatorzy szkoły doskonale zdawali sobie z tego sprawę. Oni zaś nic nie mogą zmienić. Do

stycznia przyszłego roku. - Pomagamy im jak tylko możemy - zapewnia o dobrej woli Grzegorz Lipski, burmistrz Polanowa. Większość dzieci dojeżdża do szkoły w Garbnie. Korzystają z gimbusów gminnych. - I pomagamy bezpłatnie - podkreśla Lipski.

Otwieramy szkołę

Asfalt kończy się przy pierwszych zabudowaniach. Dalej droga przechodzi w bruk. Dobrze utrzymane kocie łby sprawiają solidniejsze wrażenie od połatanego "dywanika asfaltowego". Szkoła, boisko, od strony podwórka budynek gospodarczy i chodnik, który prowadzi do niewielkiego, kwadratowego budynku. Później usłyszę, że tu właśnie mieściły się słynne "garbińskie sławojki". Jest pięć minut przed 14, a wokół budynku i w środku cisza jak makiem zasiał. W sieni przy schodach prowadzących na poddasze metalowy wieszak z płóciennymi workami. Na podłodze rzędem ustawione adidas i trampki. Zza jednych drzwi dobiega gwar głosów. Za drzwiami widać stół wokół krzesel i sześć dorosłych. Okazuje się, że trafiłem do pokoju nauczycielskiego. - Beata Bereda - przedstawia się młoda kobieta. Dojeżdża z Górawina. - Od trzech lat jestem dyrektorem tamtejszej szkoły podstawowej. Tutaj pomaga w zorganizowaniu pracy i dzieli się swoimi doświadczeniami. Stara się być tu przynajmniej raz w tygodniu. Na co dzień jej obowiązki pełni zastępczyni, Elżbieta Zielińska, która dokształca się w zarządzaniu placówkami oświatowymi. W kwietniu pojawił się u niej Paweł Giergiel, prezes stowarzyszenia. Poprosił o pomoc. Wytłumaczył w jakiej sytuacji się znaleźli. Chciał wiedzieć czy jest sens próbować stworzyć społeczną szkołę? - Powiedziałam, że ja działałam od trzech lat i w tym czasie wiele zrobiłam. Powiedziałam też o problemach. O tym, że przez pierwsze miesiące nie miałam pieniędzy na podatki, ZUS i pobyty; że do południa trzeba pracować na etacie, a po południu społecznie. Stwierdził, że warto, ale trzeba szybko działać.

W Garbnie też tak będzie

Z dawnej kadry pedagogicznej w Garbnie pozostało troje nauczycieli, nowe dwie osoby, to stażyści. Działa tu sześć oddziałów, w których uczy się 60 dzieci. W klasach jest od 5 do 14 uczniów. Dyrektor po kilku latach pracy z przekonaniem mówi, że wystarczy jej rzut oka i może powiedzieć w jakim jest humorze jest dziecko z tej szkoły. - Nawet gdyby uśmiechem skrywało kłopoty - zapewnia. Uważa, że w tej będzie identyczne. Wyliczając zalety zaczyna od indywidualnego kontaktu z każdym uczniem. - W

takiej szkole przede wszystkim dzieci zyskują. Jeżeli są jakieś problemy, to łatwiej je wykryć i zaradzić złą. Praca w małych grupach zmusza dzieci do aktywności. Nie ma mowy o braku lekcji, nieprzygotowaniu się do nich. Naturalna rywalizacja zmusza je do tego, aby współpracowały. - Jeżeli się bardzo chce, to wiele można. Wiara góry przenosi - zapewnia dyrektorka. Dyrektor nie kryje, że są słabości takiej sytuacji. - Ludzie się wypalają. Istnienie takiej szkoły, to walka i udręka z przepisami, codziennymi problemami... Mam nadzieję, że tu nie będzie takich problemów, jak u mnie na początku. Sądzę też, że moje doświadczenie zaowocuje i niektórych błędów uda się po prostu uniknąć - zapewnia.

Wieszy szkoła

Szkoła ma być ośrodkiem, który będzie przyciągał nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Zamierzają organizować kursy, stworzyć kawiarenkę internetową. Bo przecież pracownię komputerową mają już z prawdziwego zdarzenia.

Podobnie widzi to Agnieszka Gregiel, która w szkole uczy informatyki i matematyki. Zamknęli już sklep, szkołę. - Pozostał tylko kościół - podsumowuje ostatnie straty. Większe prawa będą mieli rodzice. My chcemy, aby oni się bardziej angażowali. I powoli staje się to normą.

Dyrektor wskazywała, co zmieniło się od czasu, gdy ostatni dzwonek zabrzmiał w gminnej szkole. Widać, że w ostatnim czasie sporo się w murach szkoły zmieniło. - Dzienniki i papiery potrzebne do prowadzenia szkoły dostaliśmy od producenta z Koszalina - chwali się. "Sławojki" odeszły do legendy. Teraz szkoła ma toalety z prawdziwego zdarzenia. - Większość materiałów dostaliśmy od sponsorów. Rodzice zaś dołożyli swoją robocizną.

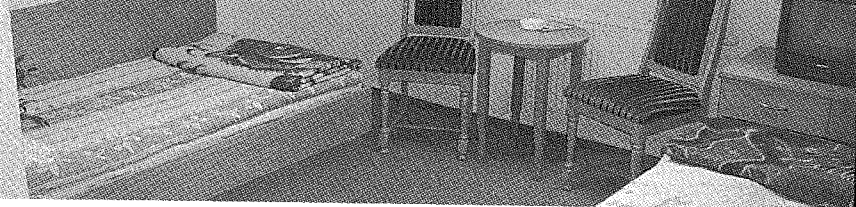
* * *

Członkowie stowarzyszenia mają nadzieję, że tak jak odżyła szkoła, odżyje też i wieś. Ten teren ma jedyny walor - krajobraz, dzięki którym możliwa jest turystyka i agroturystyka.

- Chcemy stworzyć zagrodę wiejską, zamierzamy prezentować lokalne zwyczaje. Był już festyn i zabawa wiejska, na dożynkach sprzedawali domowe wypieki. Wszystkie pieniądze zasilają konto szkoły. Burmistrz przygląda się z uznaniem poczynaniom mieszkańców Garbna. Czasami tylko zastanawia się. - Gdy istniała tam gminna szkoła, to trudno było rodzicom namówić do jakiegokolwiek działania. Tymczasem teraz obudziła się w nich inicjatywa. Tylko się cieszyć.

Stanisław Jurczyk

Czy czeka nas hotelarski boom?



Rozmowa z dr Romanem Budzyńskim, prezesem Ogólnokrajowej Spółdzielni Turystycznej "Gromada", do której należy m. in. koszaliński hotel "Arka - Gromada".

- Co pana zdaniem zmieni się w branży hotelarskiej po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej?

- Zmieni się sposób przyjmowania gości, klasyfikacji obiektów, kontroli i nadzoru nad ich działalnością. Nie każdy będzie mógł prowadzić hotel, chociaż każdy będzie mógł być właścicielem hotelu. Wejdziemy w standardy działalności hotelarskiej, które od dawna obowiązują w Unii Europejskiej i na świecie.

- W hotelach unijnych najważniejszy jest klient.

- U nas też tak będzie, ponieważ zwiększy się konkurencja na rynku hotelarskim. Klient, który nie będzie zadowolony z usług hotelu A, pójdzie do hotelu B i będzie to naturalne. Obecnie w Polsce na tysiąc mieszkańców przypada osiemnaście - dwadzieścia łóżek w obiektach noclegowych. W krajach sąsiednich ten wskaźnik jest znacznie wyższy - do stu pięćdziesięciu w Austrii. Przewidujemy, że po wejściu Polski do Unii Europejskiej w hotelarstwie nastąpi boom. Zwiększy się liczba łóżek, dostępność gości do naszego kraju i zainteresowanie Polską; wejdziemy w światowe systemy rezerwacyjno-informacyjne. Przybędzie nam klientów. Rzecz w tym, aby obsługę gości utrzymały podmioty polskie, bo znają specyfikę rynku polskiego. Jeżeli się do tego nie przygotowują, to występującą niszę wypełnią podmioty zagraniczne.

- A czy, pana zdaniem, polepszy się jakość usług hotelarskich?

- Jakość usług nie jest najgorsza. Sądząc o tym na podstawie moich liczących pobytów za granicą. Faktem jest natomiast, że nasze służby pierwszego kontaktu z klientem, pracownicy przejściu granicznych, informacji turystycznych, straży miejskich, restauracji, władają językami obcymi w stopniu ubożym i nie potrafią okazywać serdeczności. Znajomi Włosi mówią mi, że

mamy wysoką poprzeczkę w zakresie wymagań sanitarnych i co za tym idzie ogromne zaplecza kuchenne, ale kiepskie jedzenie. Moim zdaniem polska kuchnia jest dobra - smaczna i zdrowa, co nie znaczy, że nie może być jeszcze lepsza. Zaplecze kuchenne w berlińskim hotelu "Gromady" być może nie spełniałoby polskich norm, wyśrubowanych przez służby sanitarne, ale tam nie zdarzają się przypadki salmonelli. U nas inspektor sanitarny trzyma się ostrych reguł, ale i tak tu i ówdzie zdarzają się przypadki zatrucia, on po prostu nie dociera wszędzie, natomiast każdy gospodarz obiektu powinien skrupulatnie kontrolować siebie i swoje służby.

- Wpływ na sytuację na rynku hotelarskim ma słaba promocja Polski za granicą. Czy to się zmieni?

- To musi się zmienić. Działania promocyjne są obecnie rozproszone, a powinny być skoordynowane. Zmieni się to także w związku z wymogami unijnymi, bo naszymi ofertami zainteresują się zagraniczne biura turystyczne. Dzisiaj o konkretnej małej miejscowości ze znaczącą atrakcją turystyczną trudno znaleźć ogólnodostępną informację. Nawet w Polsce nie wszyscy wiedzą, jakie mamy dobrodziejstwa kultury. Te dobra do prawdziwy kapitał promocyjny, który w miarę wykorzystywania będzie rosł. Gdy zaś o nich zapominamy - niszczymy i marniejemy.

- Wciąż brakuje nam produktów promocyjnych.

- Polska nie jest rozpoznawalna. W innych państwach na bazie osobistości rangi światowej robi się programy poznawcze, turystyczne. Inne kraje mają swoje sery, wina, napoje, które są motorem przyciągającym turystów.

- Kiedyś słynęliśmy z szynki i wódki "Wyborowej".

- Teraz nawet tego nie mamy. Wyro-

by te sprzedawane są pod innymi markami. W Zakopanem sprzedawany jest bursztyn, widziałem tam też koreańskie maskotki, natomiast w Warszawie oscypki i góralskie kaptcie. W najbliższym czasie musi pojawić się taki produkt turystyczny, który będzie produktem charakterystycznym dla Polski. Hotelarz powinien mieć w swoim sklepiu pamiątki lokalne i regionalne.

- Rozwój rynku uzależniony jest od stanu naszej gospodarki. Czy w branży hotelarskiej daje odczuć się spowolnienie gospodarcze, które pociągnęło za sobą potrzebę wprowadzenia cięć w budżetach domowych i oszczędności?

- Turystyka, i to nie tylko rynek hotelarski, opiera się na wtórnym obrocie pieniądza. Najpierw kupujemy żywność, ubrania i lekarstwa, później podróżujemy. Turystyka jest jednak ważną dziedziną gospodarki, motorem eksportu. W Polsce turystyka nie była dotąd traktowana poważnie. Prawdziwa turystyka to nie tylko wyjazdy wakacyjne, lecz cała branża gospodarki, która może rodzić ponad dziesięć procent produktu krajowego brutto. Znajdujemy się na początku drogi budowania przemysłu turystycznego. Nie potrafimy sprzedać informacji o naszym kraju. Może dlatego, że robią to wszyscy, pieniądze rozdabiają się, a wyników tych działań nie widać. W Polsce jest każdego dnia trzysta tysięcy turystów mniej niż wynosi średnia europejska. Oznacza to, że mogliby oni spożywać na miejscu tysiące ton produktów rolno-spożywczych eksportowanych bez ich wywożenia, na przykład sześćset tysięcy bułek. Warto sięgnąć po ten potencjał konsumencki. Bezrobocie byłoby wtedy o wiele mniejsze.

- Jakie są średnie ceny usług hotelarskich w Polsce?

- Za wysokie w stosunku do cen obowiązujących w całej Europie, ale nie wynikają one z chytryści hotelarzy, ale z wysokości opłat za wieczyste użytkowanie gruntów oraz podatków od nieruchomości i innych podatków pośrednich. W większości krajów samorządy lokalne zwalniają hotele z niektórych opłat lub wręcz dopłacają do inwestycji, ponieważ działalność hoteli nakręca lokalny rynek handlu i usług. U nas tak sprzyjających niestety warunków wciąż brakuje.

Rozmawiał: Jan Zalewski

Ogólnokrajowa Spółdzielnia Turystyczna "Gromada" - firma z polskim kapitałem. Ma 21 obiektów hotelowych, trzy ośrodki wypoczynkowe, ponad 6.000 łóżek, 42 biur turystyczne i 290 biur agencji, które zajmują się dystrybucją oferty turystycznej "Gromady". Spółdzielnia ma własną firmę ochroniarską, inwestycyjną, transportową, medyczną, a nawet uczelnia. We wszystkich podmiotach powiązanych kapitałowo z "Gromadą" pracuje obecnie ponad 3 tysiące osób.

W domu wszyscy palili, opowiada **Lidia Płońska**, więc ona też chciała spróbować. Pod nieobecność rodziców wykradała im kilka papierosów i wypalała jeden po drugim. Skończyło się zaburzeniami żołądkowymi. Poważne palenie zaczęło się jednak dopiero w klasie maturalnej. To był test na dorosłość. Koleżanki i koledzy palili w ukryciu - za budynkiem szkolnym. Lidce papierosy smakowały coraz bardziej z dnia na dzień, choć zdarzało się, że miała zawroty głowy i nudności. Ale koleżanki i koledzy namawiali, zachęcali i nie wypadało odmawiać.

Przez kolejne lata Lidka paliła jak smok - nawet po dwie paczki dziennie. Na studiach też. Zdarzało się, że nie zdążyła zjeść śniadania i paliła na czczo. Papierosy tak samo jej smakowały. Koleżankom też. Po studiach podjęła pierwszą pracę, wyszła za mąż i urodziła syna. Mąż był wrogiem palenia, próbowała zatem wielu metod, by zerwać z nałogiem, ale wciąż brakowało jej silnej woli. I paliła. Mąż zrezygnował już nawet z namawiania jej, by rzuciła te papierosy. W pracy mało kto nie palił, bo taka była moda. I tak życie upływało jej z dnia na dzień. Syn dorastał, mąż awansował, powodziło im się całkiem nieźle. Kiedy Radek miał dwanaście lat, mąż znalazł paczkę papierosów w kieszeni syna. Był przerażony. Lidka obiecała, że to ona rozwiąże ten problem. Sama przecież pali, z pewnością będzie jej łatwiej zniechęcić syna do rzucenia papierosów. Nie było. Syn odpowiedział: mamo, przecież sama palisz. Była bezradna. Mąż naciskał, wreszcie całą winę zrzucił na nią, bo paląc, daje dziecku zły przykład. Z pokorą przyznała mu rację. Zdecydowała, że podczas urlopu zerwie z nałogiem. Będzie miała czas, by zająć się tylko sobą. Do upragnionych wakacji pozostał zaledwie miesiąc, wypytywała tych, co rzucili palenie, jak udało im się to zrobić, czytała wiele publikacji na temat szkodliwości palenia, metod rozstania się z nałogiem. I chęć rzucenia papierosów dojrzewała w niej coraz bardziej. Na początek zmniejszyła liczbę wypalanych papierosów, potem zastanawia-

ła się nad metodą jaką ma wybrać, by „ratować” siebie kiedy nie będzie mogła już zaciągnąć się dymkiem. Dzisiaj opowiada, że miała szczęście, bo w jednej z gazet przeczytała o tym, jak to z uzależnienia można leczyć się dietą. Wybrała ten właśnie sposób.

Woda i soki

Co pić, czego nie jeść, by nie palić. Przede wszystkim trzeba pić dużo wody mineralnej, by wypłukać nikotynę z organizmu i złagodzić jej głód. Pić soki owocowe i warzywne w miejsce kawy,

Jak rzuciłam palenie?

herbaty, alkoholu i napojów gazowanych. Nie jeść czekolady, bo zawiera kofeinę. Całkowicie eliminować ciasta i słodycze. W miejsce chemicznych słodzików zabarwiać wodę sokiem z winogron. Zrezygnować z mięsa, bo nikotyna „pomaga” w jego trawieniu, o czym mało kto wie. Ale palacze wiedzą zapewne, że po zjedzeniu porcji mięsa czy schabowego odruchowo sięga się po papierosa.

Warzywa i owoce można jeść w dowolnej ilości, przygotowane w sposób jaki komu odpowiada: duszone, smażone, gotowane. Także wszystkie produkty zbożowe. Lidia zapewnia, że ta dieta osłabia głód nikotynowy, a chęć zapalenia pojawia się tylko od czasu do czasu. I szybko znika. W miejsce schabowego można zafundować sobie kotlet z soi czy grochu.

- Ale były i takie dni, kiedy głód nikotynowy był bardzo silny - opowiada Lidia Płońska. Jego objawy łagodziła

mieszkanką, w skład której wchodziły cytryna, imbir, anyż i gałka muszkatołowa z dodatkiem niewielkiej ilości wody. Dobra jest też mieszkanka pieprzu i curry z sokiem pomidorowym. Nie mniej skuteczne są drożdże z ciepłą wodą bądź wywar z rumianku, mięty i melisy.

Na słonecznej plaży

Mijały dwa tygodnie wylegiwania się Lidki na plaży, urlop dobiegał końca. Od kiedy sięga pamięcią, zawsze kochała słońce. Tym razem było ono jej wielkim sprzymierzeńcem w rzuceniu palenia, bo opalając się przyswajała witaminę D. Promienie słoneczne niwelowały jej coraz mniejszą depresję i pozytywnie nastrajały do życia. Miała wrażenie, że z każdą chwilą czuje się coraz bardziej wolna i niezależna. Papieros przestawał dominować w jej życiu. Wylegując się na złotym piasku zawsze miała w torbie coś do chrupania - w miejsce papierosa. Najczęściej były to migdały i orzechy. Wieczorami zamiast lampki czerwonego wina piła jogurty i przegotowane mleko pełnotłuste, zawierające dużo wapnia, które wycisza organizm, niweluje zmęczenie i zmniejsza „wilczy” apetyt. Co najmniej raz dziennie kąpała się w słonej morskiej wodzie, bo sól „wyciąga” nikotynę i smole z organizmu.

O d sierpnioowego urlopu minęło już kilka miesięcy, a Lidka ani myśli o papierosie. Nie zaklina też, że nigdy nie weźmie go do ust. Mówi tylko o tym, co zyskała, nie paląc. Wyraźnie poprawiła się jej cera, która dawniej była szara i jakby opuchnięta. Wiecznie wyglądała na zmęczoną, co starała się ukryć pod makijażem. Czule zapach kwiatów w kwaciarni, wyraźny smak wielu potraw, perfum, a wchodząc na II piętro do swojego mieszkania nie męczy ją zadyszka. Ustał kaszel i złagodził zachrypnięty głos. A najważniejsze, że syn przestał się chować po kątach i popalać.

Danuta Iskrzycka

Kto pyta, nie błądzi



Na pytania czytelników odpowiada **Wiesław Juszczyk, Powiatowy Rzecznik Konsumentów:**

- W styczniu tego roku stowarzyszenie zakupiło komputer, który wkrótce okazał się kompletnym bu-

blem. Jak go zareklamować: z powodu wady czy niezgodności z umową?

- Od 1 stycznia 2003 r. towar niezgodny z umową może reklamować osoba fizyczna, która daną rzecz nabyła w celu niezwiązanym z prowadzoną działalnością zawodową lub gospodarczą. Stowarzyszenie jest osobą prawną. Nie oznacza to jednak, że nie korzysta z żadnej ochrony przed nieuczciwym sprzedawcą. Chronią ją kodeksowe regulacje o rękojmi, których nowe przepisy nie zmieniły, lecz jedynie wyłączyły ich stosowanie przy sprzedaży konsumentom.

- Czy nowe przepisy dotyczą również

zakładów produkcyjnych sprzedających swoje wyroby?

- Tak. Ustawa o sprzedaży konsumpcyjnej dotyczy zarówno sprzedawcy, jak i producenta, od którego sprzedawca nabył towar. Pod warunkiem, że mówimy o towarze konsumpcyjnym (to znaczy o rzeczy ruchomej, która na końcu łańcucha sprzedaży zostanie zakupiona przez konsumenta). Konsument nie będzie miał jednak bezpośrednich roszczeń do producenta. Reklamację będzie składał, jak obecnie, do sprzedawcy. Producent musi się natomiast liczyć z regresem zwrotnym ze strony sprzedawcy.

Tworzymy łańcuch dobrej woli

Początek października br. był szczęśliwy dla Domu Dziecka w Mielnie i dla dwójki wychowanków.

- *Od pięciu lat - mówi dyrektor DD Ryszard Pałczyński - odwiedza nas niezwykle gość, Pani Elżbieta Nazarian. Organizacja, którą reprezentuje Pani Elżbieta, pomaga dzieciom z domów dziecka, jest to szlachetny dar serca.*

- *Organizacja Direct Help to Eastern Europe Inc. - mówi Pani Elżbieta - została zarejestrowana na gwiazdkę, 24 grudnia 1992 r. Naszym głównym zadaniem jest niesienie pomocy dzieciom z domów dziecka w krajach Europy Wschodniej.*

- *Jak to się stało, że Polka zamieszkała za oceanem tak chętnie odwiedza nasz kraj, by pomagać naszym dzieciom?*

- Sama nie wiem, co znaczy samotność, zawsze w domu rodzinnym byłam otoczona miłością. Zawsze byłam ciekawa świata, znam pięć języków, a po ukończeniu studiów na wydziale pedagogiki społecznej zostałam przewodniczką wycieczek zagranicznych. Będąc w Jugosławii poznałam pewnego Ormianina, który został moim mężem.

- W 1983 r. wyjechaliśmy do Chicago. Wiodło się nam dobrze finansowo - ja założyłam biuro podróży, a mąż artysta-malarz z powodzeniem sprzedawał swoje obrazy. Pomagałam matce w Polsce wysyłając jej systematycznie pewną sumę. W 1991 r. moja matka nagle zmarła. Jakież było moje zdziwienie, gdy po pogrzebie znalazłam wszystkie pieniądze, które przysyłałam jej ze Stanów Zjednoczonych, nietknięte. Nie miał natychmiast zarejestrować tę organizację (Bezpośrednia pomoc dla krajów Europy Wschodniej). Zostałam jej prezesem, sekretarzem jest starsza córka, a księgowym zięć. Mąż formalnie nie działa, ale towarzyszy mi w każdej podróży. Bez niego bym sobie nie poradziła. Obecnie, ze względu na stan zdrowia, mieszkamy na Florydzie.

Ksiądz dał nam lokal, zbieraliśmy dobre rzeczy, organizowaliśmy bazy, a dochód z takiej akcji był około 5000 dolarów.

Działająca prawie od dwunastu lat Direct Help to Eastern Europe jest jedną z niewielu organizacji charytatywnych, które prawie całe zebrane fundusze przeznaczają na bezpośrednią pomoc dla najbardziej potrzebujących - w tym wypadku dla dzieci. Nawet rachun-

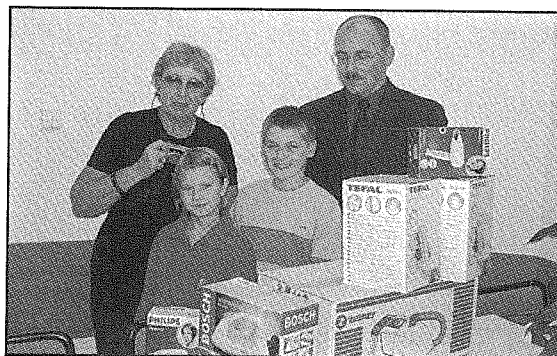
ki telefoniczne czy koszty podróży pokrywane są w większości z kieszeni członków organizacji.

Poza swoją codzienną pracą charytatywną, DHEE ma już na swoim koncie kilka większych akcji, dość wspomnieć, że w roku 2000 założycielka tej organizacji przekazała dary 26 Domom Dziecka w Polsce, 10 z nich odwiedzając osobiście.

Wśród darów znajdują się m.in. pralki, kuchenki elektryczne i gazowe, lodówki, telewizory, odkurzacze oraz świąteczne paczki i upominki.

Wizytę w mieleńskim Domu Dziecka najbardziej będą pamiętali wychowankowie Monika i Krzysiek, którym założono konta z wpłatą po 100 dolarów na dobry początek. Dom Dziecka otrzymał ponadto suszarki do włosów, czajniki bezprzewodowe i wiele innych niezbędnych urządzeń gospodarstwa domowego.

Średnio każdego roku DHEE przesyła do Polski oraz do innych krajów dary wartości około 20.000 dolarów. Mam taką listę, sporządzoną przez ówczesne Ministerstwo Oświaty, na której znajduje się około 800 domów dziecka. Organizacja każdego roku rozszerza swoją działalność na kolejne kraje



Europy Wschodniej.

Za swoją działalność Pani Elżbieta otrzymała podziękowania z Kancelarii Prezydenta RP i Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Podjęmowano również próby zapraszania dzieci do USA na wakacje. Niestety ta akcja się nie udała, ponieważ Konsulat odmówił wiz dzieciom, chociaż wszystko było załatwione, łącznie z biletami.

- *Przecież najgorszy głód, którego człowiek może w życiu doznać, to głód miłości - twierdzi Pani Elżbieta. - Tak mówiła Matka Teresa. Ja, kierując się tymi słowami, chciałabym pomagać dzieciom.*

Hilary Kubsch

SUKCES "DZIESIĄTKI"

Szkoła Podstawowa nr 10 w Koszalinie zajęła trzecie miejsce - najwyższe spośród placówek oświatowych byłego województwa koszalińskiego - we współzawodnictwie szkół w ramach Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej - rankingu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego za rok szkolny 2002/2003. "Dziesiątka" ustąpiła tylko Szkole Podstawowej nr 37 ze Szczecina i - o zaledwie jeden punkt - Szkole Podstawowej nr 3 ze Stargardu Szczecińskiego. Wyniki ogłoszono oficjalnie podczas grudniowych obchodów 50-lecia SZS w województwie zachodniopomorskim.

Ranking jest sumą punktów, uzyskanych przez poszczególne szkoły w dwudziestu dyscyplinach, w których odbywa się rywalizacja w ramach Wojewódzkich Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Sklasyfikowano w nim 346 placówek z całego województwa.

Na wysokie miejsce koszalińskiej "Dziesiątki" złożyły się srebrne medale w sztafetach przełajowych dziewcząt, szachach i mini - koszykówce chłopców oraz brzoze w tenisie stołowym chłopców.

Warto dodać, że tym wynikiem placówka potwierdziła swoją przynależność do ścisłej czołówki w sporcie dziecięcym i młodzieżowym, bowiem w najlepszej trójce rankingu WSZS sklasyfikowana została już po raz trzeci z rzędu.

O dobrej pracy z uzdolnioną sporto-



wo młodzież świadczy też, że aż pięciu wychowanków szkoły nr 10: **Sebastian Balcerzak, Tomasz Dąbrowski, Paweł Kowalczyk, Krzysztof Wiechowski i Paweł Bogdan** jest dziś podstawowymi zawodnikami grającej w koszykarskiej ekstraklasie drużyny AZS Gaz Ziemi Koszalin - to ewenement na tak wysokim szczeblu rozgrywek.

Sportowy sukces "Dziesiątki" jest efektem pracy nauczycieli wychowania fizycznego: **Lidii Aziewicz, Heleny Pacynko, Haliny Rudzin, Grzegorza Dudka, Jerzego Dziubasika, Andrzeja Lisztwana i Jerzego Olejniczaka.**

Najwyżej sklasyfikowana w rankingu WSZS placówka z powiatu ziemskiego, Szkoła Podstawowa nr 2 z Sianowa zajęła 65 miejsce, ale jej reprezentanci startowali tylko w dwóch dyscyplinach. Małe piłkarki z Sianowa uplasowały się na bardzo dobrej, czwartej pozycji.

W klasyfikacji powiatów zwyciężył Szczecin. Miasto Koszalin zajęło czwarte miejsce, a powiat koszaliński ziemski - 15.

Renata Roman

Klubu sportowe powiatu:



- Ten jest za zwycięstwo w turnieju o puchar wójta gminy Będzino, a drugi - za zajęcie drugiego miejsca we wspólnym turnieju wójtów z Będzina i Mielna - **Ryszard Kowalik**, prezes klubu Bajgiel Będzino, z dumą ustawia okazałe trofea na stole w dużym pokoju swojego mieszkania. - *Przyniosłem, aby pokazać panu dwa najważniejsze, ale w świetlicy Domu Kultury stoją jeszcze dwa. To chyba zupełnie przyzwyczajenie, jak na trzy lata istnienia drużyny?*

Z piekarni na piłkarskie boisko

Pewnie, że tak. Tym bardziej, że klub w Będzinie powstał - jak to określiliby historycy - "na surowym korzeniu". Kluby z sąsiednich miejscowości mają już bowiem swoją całkiem niemłą historię, niektóre kontynuują tradycje innych, starszych, a w Będzinie klub sportowy stworzono od podstaw.

- *No ale nie tak "z sufitu", ktoś przecież w piłkę wcześniej grać musiał - przyznaje prezes Kowalik - Za prapoczątek uznajemy turniej o puchar prezesa koszańskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Dobrzycy. Owym prezesem był wtedy **Adam Zygmun**, z Dobrzycy właśnie, były piłkarz. Były? Nie, bo przecież pogrywa ciągle jeszcze w meczach oldbojów. No i prezes Zygmun wymyślił turnieje "dzikich" - czyli nie klubowych - drużyn z poszczególnych wsi naszej gminy.*

3 maja 2000 roku w zmaganiach najlepsza okazała się reprezentacja Będzina.

Miłośnicy futbolu z Będzina postanowili więc pójść za ciosem. "Grupę inicjatywną", oprócz **Ryszarda Kowalika** tworzyli piłkarze - **Aleksander Michałowski**, **Andrzej Falkiewicz** i **Waldemar Kowalik**. W zebraniu założycielskim, w Domu Kultury, uczestniczyło dwadzieścia osób, także z Będzinka, Dworka i Ułiszek.

Nowemu klubowi dano nazwę "Bajgiel".

- *Dlaczego taka? Piekarnia "Bajgiel" to największy pracodawca w naszej gminie. Jej właściciel, pan **Wiesław Reichert** zatrudnia kilku naszych piłkarzy, to naprawdę duża pomoc z jego strony - wiadomo przecież jak ciężko jest z jakąkolwiek robotą. A jeżeli awansujemy do wyższej klasy, obiecał jeszcze większe wsparcie naszego klubu.*

Na razie jednak Bajgiel gra w klasie B. Początki - jak to najczęściej bywa - były trudne. W debiutanckim sezonie często przychodziło płacić frycowe. Serce chciało, ale brakowało umiejętności i doświadczenia. W Będzinie do dziś wspominają kłeskę, jaką "Bajgłowcy" ponieśli na boisku LZSu Kościelnica. 1:14... Nic więc dziwnego, że na koniec rozgrywek zamykali ligową tabelę. Nie spadli do klasy niższej tylko dlatego, że... klasa B jest właśnie najniższa.

Na szczęście kłeski podziatały na zespół mobilizująco. W nowym sezonie było już bowiem znacznie lepiej.

- *Meczem "przełamania" było spotkanie w Bukówku, z tamtejszym **Gratem**. To niezła drużyna, więc wszyscy*

sądzi, że jedziemy tam na "rozwałkę". Tymczasem wygraliśmy, po ciężkiej walce, 4:3. To było nasze pierwsze, historyczne zwycięstwo - wspomina prezes.

Obecnie, w trzecim sezonie swojego istnienia Bajgiel awansował do grona faworytów rozgrywek. Po rundzie jesiennej zajmuje trzecie miejsce w tabeli, z trzema punktami straty do Burzy Niekłonicie i jednym do LZSu Poblócie Małe.

- *To, że radzimy sobie coraz lepiej, to oczywiście przede wszystkim zasługa zawodników. Nie stać nas na trenera, więc o grze i taktyce decydują najbardziej doświadczeni piłkarze, a czasami i ja coś podpowiem - byłem przecież kiedyś graczem Saturna Gąski. Nie można zapomnieć jednak o pomocy, jakiej udziela nam swoimi dotacjami Urząd Gminy. Na szczęście i wójt **Ryszard Sawicz** i pochodzący z naszej gminy przewodniczący Rady Powiatu **Zdzisław Pawłowski** bardzo życzliwie odnoszą się do działalności sportowej.*

Zdaniem prezesa Kowalika trudno także przecenić współpracę z miejscową jednostką Ochotniczej Straży Pożarnej i szkołą w sąsiednim Łęknie. Strażacy bowiem za darmo dowożą swoim busem piłkarzy na treningi, właśnie do Łęknia. Dyrektor szkoły, **Bogdan Wojśa** udostępnił natomiast nieodpłatnie piłkarzom salę gimnastyczną swojej placówki. Klubową buhalterią zajmuje się żona pana Ryszarda, **Elżbieta**, na co dzień pracownica koszańskiego Starostwa Powiatowego.

- *Niech pan tego nie pisze! To raptem parę faktur, żadna tam wielka rzecz, dosłownie chwilka pracy. - mówi skromnie. Ale kiedy dosiada się do naszej rozmowy, od razu słychać, że żyje sprawami klubu i wiernie mu kibicuje.*

Za swój największy sukces ludzie związani z drużyną Bajgla uważają właśnie to, że większość mieszkańców wsi zaczęła się utożsamiać z klubem, uważać go za swój. Zrodził się zdrowy, lokalny patriotyzm. Autobus jeżdżący na mecze wyjazdowe pęka w szwach, zdarzało się, że kibiców było tak wielu, że brakowało siedzących miejsc dla... piłkarzy. Młodzież garnie się do piłki.

- *Na razie mamy tylko jedną drużynę - razem grają w niej i seniorzy i juniorzy - mówi prezes Kowalik - Ale jeżeli uda się nam awansować do klasy A - będziemy musieli pomyśleć o utworzeniu dwóch osobnych. To będzie dla nas niełatwe zadanie, ale zapału nam nie brakuje. Damy radę!*

Sławomir Pankowski

„Victoria” najlepsza jest! Tak jest, tak jest, tak jest!

Kiedy na posiedzeniu, 12 marca 2003 roku, Zarząd Uczniowskiego Klubu Sportowego „Victoria” SP 2 Sianów podjął decyzję o wycofaniu swojej drużyny z rozgrywek ligi trampkarzy prowadzonej przez Koszaliński Okręgowy Związek Piłki Nożnej w Koszalinie, wydawało się, że kryzys spowodowany odejściem dziesięciu piłkarek wychowanek klubu - do mającego wkrótce powstać Środkowopomorskiego Towarzystwa Sportowego Koszalin „położy go na łopatki”.

Tymczasem nic z tych rzeczy. Po sukcesie w Halowych Mistrzostwach Województwa Zachodniopomorskiego Juniorek Młodszych (29 marca 2003 roku w Sianowie) i srebrze w IX Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży „Pomorze 2003” (20 lipca 2003 roku w Ustce) zapadła decyzja o udziale wicemistrzyni Polski do lat 16 w rozgrywkach II ligi kobiet.

W tak zwanej „zachodniopomorskiej” grupie (jednej z pięciu w Polsce, ale za to najliczniejszej, bo 10-zespołowej), której celem jest wyłonienie najlepszych zespołów oraz ustalenie kolejności drużyn do awansu do I ligi, sianowianki znalazły się razem z ...koszalinankami. Kwestią czasu było rozstrzygnięcie: czy „stare” dokopią „młodym”, czy ŚTS okaże się lepsze od UKS?

Po spotkaniu, które odbyło się 11 sierpnia 2003 roku w siedzibie KOZPN w

Koszalinie wydawało się, że odpowiedź na powyższe pytania zapadnie dopiero w ostatniej kolejce spotkań rundy jesiennej 9 listopada 2003 roku w Koszalinie. Tak bowiem wynikało z przyjętego w Koszalinie kalendarza gier.

Los chciał jednak wcześniejszej konfrontacji. Po raz pierwszy w naszym regionie wprowadzono bowiem kobiecy piłkarski Puchar Polski. W tej organizowanej w kraju od kilkunastu lat imprezie obowiązkowo występują zespoły należące do I i II ligi. Pozostałe drużyny w składach, których mogą występować, co najmniej 13-letnie zawodniczki, rywalizują w tej imprezie na zasadzie dobrowolności. UKS „Victoria” SP 2 Sianów i ŚTS Koszalin musiały wystąpić w Pucharze Polski i w pierwszej rundzie... trafiły na siebie!

Mecz rozegrany 24 września 2003 roku w Sianowie nie przyniósł jednoznacznego rozstrzygnięcia. Po regulaminowych 90 minutach zanotowano remis 1:1 (0:0). Prowadzenie dla ŚTS uzyskała **Olga Stolarczyk**, wyrównała dla UKS **Małgorzata Cyzman**. Sianowianki ostatecznie awansowały po rzutach karnych (4:3).

Przed meczem w Koszalinie zespół ŚTS w ligowej tabeli zajmował trzecie, a drużyna UKS „Victoria” SP 2 czwarte miejsce. Był to także najważniejszy pojedynek w ostatniej jesiennej serii zmagania.

*Choć zmagania dziewcząt w II lidze odbywają się w naszym regionie po raz pierwszy, to zyskały już one sporą rzeszę kibiców. Na każdy mecz przychodzi kilkuset kibiców zapewniał **Zbigniew Bielecki**, wiceprezes ŚTS. Mam nadzieję, że na ten najbliższy z ekipą Sianowa przyjdzie jeszcze więcej widzów. Już dziś zapraszam wszystkich sympatyków piłki nożnej. Zapewniam: dziewczyny też potrafią kopać piłkę* mówił **Zbigniew Bielecki**.

ŚTS Koszalin przegrał z UKS „Victoria” SP 2 Sianów 0:4 (0:1). Sianowianki, podopieczne **Jędrzeja Bieleckiego** były zespołem lepszym i zasłużenie (po 2 bramkach **Magdaleny Drózdź** oraz po 1 **Natalii Chudzik** i **Katarzyny Ulikowskiej**) pokonały starsze od siebie rywalki.

Zwycięstwo UKS „Victoria” SP 2 mogło być znacznie wyższe, ale sianowskie zawodniczki zmarnowały wiele bardzo dobrych sytuacji strzeleckich. Zespół z Koszalina przez większą część meczu prowadził wyrównaną grę z drużyną gości i dopiero w końcówce spotkania dał sobie strzelić trzy gole. W sianowskiej ekipie bardzo dobrze spisywała się **Anna Bocian**, która obroniła kilka groźnych strzałów koszalinianek. Na dobrym poziomie zagrał również blok defensywny sianowianek.

I kto najlepszy jest?

Ryszard Wątroba



a zdjęciu: Zwycięska drużyna UKS „Victoria” SP 2. Stoją od lewej: **Magdalena Drózdź**, **Anna Muzyka**, **Marta Haczykowska**, **Arian Haczykowski** (kierownik), **Karolina Struszczyk**, **Anna Królikowska**, **Agata Michalak**, **Jędrzej Bielecki** (trener), **Anna Łojaszczyk**, rodzic; klęczą od lewej: **Katarzyna Ulikowska**, **Małgorzata Cyzman**, **Natalia Chudzik**, **Zyta Kurowska**, **Anna Łojaszczyk**, rodzic; leży: **Anna Bocian**.

Ziemia Koszalińska w ...Kołobrzegu

21 i 22 listopada Kołobrzeg w ramach „Dni Województwa Zachodniopomorskiego” był miejscem spotkania samorządowców wszystkich szczebli oraz przedstawicieli firm z terenu województwa.

Powiaty i gminy zaprezentowały na tej imprezie oferty turystyczne, gospodarcze oraz szczególne osiągnięcia. Okazałe prezentowało się stoisko powiatu koszalińskiego i miasta Koszalina pod wspólnym hasłem „Ziemia koszalińska”.

Duże zainteresowanie odwiedzających, a także zaproszonych gości w postaci m.in. wojewody, marszałka województwa, parlamentarzystów i delegatów z Niemiec dowodzi celowości organizowania tego typu imprez.

Tekst i fot. Józef Rutkowski

